Nr. 100 We Lwowie, Czwartek dnia 14. Kwietnia 1870. Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 8ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową kwartalnie:
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Nowi ministrowie.

Ministerstwo obecne, chociaż przechodowe, jednakowo bardzo ważne ma zadanie. Bezprogramowem być nie może. Dążyć powinno do rozbicia zupełnego centralistów i przygotowywać zarazem przyszłą organizację Przedlitawii. Podług ustawy grudniowej we trzy miesiące po rozwiązaniu Rady państwa, ma być nowa zebrana. Czas to bardzo krótki do przygotowania zmian, jakich nowo zebrana Rada państwa dokonać powinna. Więc nie jest jeszcze pewnem, czyli ministerstwo przystąpi natychmiast do rozwiązania teraźniejszej Rady, lub czy dla uzyskania więcej czasu, ogłosi to rozwiązanie dopiero później. W każdym razie rozwiązanie Rady państwa nie wprzód nastąpić by powinno, aż nastąpią zmiany w kierownictwie Namiestnictw wszystkich prawie krajów, i aż cały aparat administracyjny z centralistycznego nastroju przemieniony będzie na sprzyjający więcej kierunkowi autonomicznemu.

Czy ze składu obecnego ministerstwa można rokować, iż temu zadaniu sprosta?

Przejdźmy najprzód ministrów pojedyńczych.

Hrabia Taaffe jako minister spraw wewnętrznych najważniejszym powinien być w przeobrażeniu administracyjnej maszyny czynnikiem. Nie sądzimy jednak, ażeby zdolności jego temu odpowiedzieć mogły. Lubiony w sferach dworskich, na przedsięwzięcie kroków stanowczych, mógłby zyskać zawsze przyzwolenie cesarza. Lecz poglądający na wypadki najpoważniejsze z pewną swobodą, niezbyt troszczącą się o jutro, lubi się w ministerstwie spuszczać na podwładnych, zastępywać nimi; więc jeżeli nie zmieni szefów sekcyjnych centralistycznych przekonań swego ministerstwa, jeśli nie zastąpi ich więcej sprzyjającymi ugodowej polityce, to mimo najszczerszej chęci, może z swemi zapatrywaniami i usiłowaniami osiąść na mieliznie. Minister-prezydent mógłby wpływać skutecznie na kierunek jego czynności, lecz i od hr. Beusta wpływów hr. Taaffe niezawisłym się uczynić nie zdoła.

Drugi z kolei istotny minister, pan Tschabuschnigg, Niemiec słowiańskiego pochodzenia z Karyntji, gdzie służył w zawodzie sądownictwa długie lata. Wybrany ztamtąd do sejmu i do Rady państwa, za Schmerlinga rządów, jako członek Rady państwa awansował na radcę nadwornego przy najwyższym trybunale. Za młodu był poetą, nawet dosyć cenionym. Jako urzędnik przy sądzie wyższym w swoim kraju z liberalności swej był poważany. W teraźniejszej Izbie należał do klubu środkowej lewicy czyli ministerjalnych, chociaż nie zrywał stosunków z skrajną, i czasem z nią razem głosował. W sprawie rezolucji galicyjskiej nie był za zupełną odmową, ale był przeciw mniej nawet ważnym jej punktom, jak np. przeciw osobnemu sądowi najwyższemu w Galicji. Zresztą biegły i zdolny prawnik i człowiek sumienny, niezacietrzewiający się w centralizmie. Musiał się zapewne teraz zgodzić na ugodowy program, skoro przyjął udział w ministerstwie Potockiego. Liczy się do ludzi naukowych nawet poza sferę prawnictwa, więc z tego powodu został i tymczasowym ministrem oświaty!

Jak dalece wyleczył się z centralistycznych naleciałości i został autonomistą, to pokażą dopiero czynności jego. Bardzo gorliwym jednak zwolennikiem autonomii krajowej i ugodowej polityki zapewne nie będzie!

Z kolei przechodzimy do pana Distlera, szefa sekcyjnego, który zarządzać będzie ministerstwem finansów. Jestto biurokrata i centralista z krwi i kości. Podatkowego wydziału referat miał dotąd w ministerstwie. Znany jest nam jako uparty i namiętny obrońca katastru w Galicji, i jako główny projektant ustaw podatkowych. Lecz z polecenia jedynie cesarskiego zawiadywać ma ministerstwem finansów, więc i na politykę ministerstwa wpływu mieć nie powinien.

Depretis, młody, bardzo z zdolności chwalony szef sekcji w ministerstwie handlu. O politycznych jego przekonaniach mało wiadomo. W referacie miał sprawy, których załatwianie na rozmaite naraża pokusy. Otóż i Depretis zyskiwał podobną w tym względzie renomę, jak Hollan w węgierskiem ministerstwie handlu. Czy uzasadniona była ta opinia, nie możemy twierdzić z pewnością. I Depretis jest tylko kierownikiem ministerstwa z polecenia cesarza, więc nie powinienby mieć i wpływu na politykę ministertwa. Tak jego jak i Distlera nie pytano się, czy przyjmie, czy to tekę, czy tylko zawiadowstwo. Polecenie otrzymali z góry — i jako urzędnicy cesarscy musieli usłuchać, podczas gdy inni szefowie sekcyjni, do których się udawano, oświadczali, iż tylko w tym razie przyjęliby udział, gdyby ich mianowano istotnymi ministrami.

W takim to składzie ministerstwa hr. Potocki objął przewodnictwo. Można z góry powiedzieć, iż to się stanie w tem ministerstwie, co on zechce. Lecz właśnie z tego powodu wielka odpowiedzialność cięży na hr. Potockim. Jeźli rozwinie wielką energię i zapobiegliwość, zwycięży przeciwników a zgromadzi zwolenników koło siebie. Takt bowiem i umiarkowanie posiada w wysokim stopniu, co mu ułatwić może czynność porozumienia się z stronnictwami narodowemi i przeprowadzenia powziętych zamiarów. Ale to jeszcze nie wystarcza. Przy tem potrzeba jeszcze stanowczości, dla której braku upadł był Belcredi.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Z Wołynia d. 9. kwietnia.

Od czasu ostatnich w Polsce wypadków tylu ofiarami okupionych, przyjęty przez rząd moskiewski system zniszczenia i wygubienia żywiołu w ziemiach Zabranych, którego Bezak był doskonałym reprezentantem, nie ustał ze śmiercią jego, chociaż na jego miejsce mianowany został jenerał gubernatorem kijowskim książę Dunduków, Korsaków, człowiek prawy, rozumny, wykształcony i łagodny. Przekonawszy się on bowiem przez rok czasu swego urzędowania, że mimo najlepszych chęci swoich nie zdoła systemu przyjętego we względzie polskich prowincyj zmienić ani przerobić potrafi, jeździł do Petersburga prosić o uwolnienie, którego jednakże uzyskać nie mógł. Obywatele kijowskiej gubernii dowiedziawszy się o jego powrocie, dali wielki bal dla niego w Kijowie, na którym nikogo z moskiewskich urzędników nie było. Gdy wniesiono toast za jego zdrowie i wyrażono radość z powodu, że został przy urzędowaniu, w którem tyle dobrych acz bezskutecznych dotąd checi dla prowincji okazał, odpowiedział: „że chciał ustąpić z urzędowania dla tego, że dotąd nie mógł tyle dobrego sprawić, jak pragnął, i że starać się nie przestanie dawać Polakom dowody swego szacunku i życzliwości na jakie zasługują, oraz polepszyć ich położenie i przekonać cara, że źle go przeciw nim uprzedzono“.

To też za jego rządów nikogo z Polaków politycznie nie obwiniono, żadnego z kościołów katolickich w przeciągu tego czasu nie zabrano, ani nowych nie nałożono kontrybucji. Wszystko co dotąd jeszcze niezmienionem zostaje, są to niecne Bezakowskie zabytki.

Z zapieczętowanego jeszcze przed Korsakowem podominikańskiego kościoła w Lachowcach, wszystkie obrazy i sprzęty kościelne oddane zostały katolickiemu duchowieństwu, tak, że same tylko gołe mury zajęto i obrócono na cerkiew prawosławną. Obraz cudowny św. Wincentego z Ferrary przeniesiono do kościoła Reformatów w Dederkałach. Lecz popi widząc, jak lud ruski płakał i narzekał, widząc takie opustoszenie tego przybytku, w którym bez różnicy wyznania przywykł był się zbierać dla uczczenia tego świętego, a obawiając się, aby z oddaniem i wyniesieniem z kościoła cudownego obrazu nie stracić spodziewanych korzyści, rozpuścili pomiędzy pospólstwem wieść, że choć katolicy zabrali z kościoła obraz, to nie wiedzieli o tem, że w grobach kościelnych znajdują się zwłoki św. Wincentego! a które oni dopiero odkryć mieli. Istotnie, że oczyszczając groby kościelne ze szczątków niegdyś tam spoczywających zwłok zmarłych, znaleźli dobrze jeszcze zachowane zwłoki szambelana Radzimińskiego, ubrali więc je po wierzchu polskiego kontusza, w jakim zmarły szambelan został pochowany, w swoje duchowne ryzy i wystawili w kościele jako zwłoki św. Wincentego z Ferrary!!! Lecz lud temu wierzyć nie chce, opowiadając z urąganiem o przewrotności swoich prawosławnych popów.

Paryż d. 8. kwietnia.

(*B*) Środowe posiedzenie rozpoczęło się wypadkiem, w którym widocznie minister sprawiedliwości chciał doświadczyć usposobienie większości. P. H. Choiseul przedstawił dniem pierwej interpelację w przedmiocie plebiscytu, zażądał wyznaczenia dnia, w którym gabinet zechce na nią odpowiedzieć. P. Ollivier zaproponował termin dwóch miesięcy. Oświadczenie to wydało się żartem, przynajmniej niektórym deputowanym, ponieważ według wszelkiego podobieństwa, sprawa, o którą idzie, zostanie przed upływem tego czasu ostatecznie załatwioną i prawo interpelacji stałoby się w takim razie czysto illuzyjnem, ale p. Ollivier z niczem nie zachwianą powagą na serjo ponowił swoje oświadczenie. Izba większością 178 głosów przeciw czterdziestu, zatwierdziła termin dwumiesięczny, to jest żywo pogrzebała interpelację p. Choiseul. W następnych rozprawach wstępnych nad nowem prawem o prasie z zapałem i nie bez talentu, ale trochę za bardzo jednostronnie przemawiali Eug. Pelletan, Esquiros i Jules Simon. Ten ostatni zwycięzko dopominając się zupełnej swobody myśli i rzeczywistej niezawisłości przysięgłych, zręcznie bardzo potrafił w chwili odwrotu wystrzelić parę nabojów, skierowanych do świeżo odbytego procesu w Tours, i jakby od niechcenia zahaczył nawet o sprawę synodu. Słowa jego powinnyby nawrócić stronników zadekretowania nieomylności papieża i kościoła, gdyby na nieszczęście stronnictwo to nie było umyślnie głuchem na głos rozumu i prawdy. Ale najszczęśliwszem, bo najzręczniejszem, było wystąpienie Jules Favra, który na poparcie poprzednich głosów, żądających zupełnego usunięcia praw, karzących tak zwane przestępstwa prasy, przytoczył wyjątek dosłowny z mowy teraźniejszego ministra sprawiedliwości, na posiedzeniu Ciała prawodawczego w dniu 3. lutego 1868 r. P. Ollivier, który w ówczas nie był jeszcze ministrem, nie poprzestawał na oddaniu przestępstw prasowych pod sądy przysięgłych: „Panowie, mówił on w ówczas, jeżeli się zatrzymacie na tym szczeblu prawodawczej drabiny, nie zdziałacie nic trwałego; wstąpiwszy w górę, będziecie musieli zejść niżej i jeszcze niżej, i będziecie się bezmyślnie tam i napowrót poruszali, dopóki nareszcie nie odważycie się wejść daleko wyżej i uznać, że nie ma i nie może być żadnych przestępstw prasy.“ Zachodzi pytanie, czy p. Ollivier nie zmienił pod tym względem zdania w ciągu dwóch ostatnich lat a przynajmniej w ostatnich kilku miesięcach i czy wyższe szczeble tej drabiny nie wydadzą mu się niebezpiecznemi dla człowieka, który zarazem jest ministrem. Pytanie to postawił Jules Favre, ale ono pozostało bez odpowiedzi.

Wczorajsze posiedzenie nie przedstawiło najmniejszego przedmiotu do zajęcia; mówcy odzywali się prawie do samych galeryj, bo deputowani więcej przepędzili czasu w korytarzach i salach pobocznych niż na swoich ławkach. Na chwilę ożywiło się w sali posiedzeń. Kiedy panowie Thiers i Falloux przyszli wprost z posiedzenia akademji, donieść ministrowi sprawiedliwości że prawie jednogłośnie, bo większością 26, na 28 głosujących, został wybrany na krzesło opróżnione przez p. Lamartina. Na tę wieść jakkolwiek na pewno przewidywaną już od niejakiego czasu, wielkie mnóstwo deputowanych otoczyło nowego akademika, winszując mu tego zaszczytu.

W sali ustępowej krążyły rozmaite pogłoski. Zapewniano, że w ostatniej nawet chwili, cesarz zdecydował się na wprowadzenie ważnych zmian w projekcie plebiscytu, a mianowicie co do tego punktu, że każda nowa uchwała, na przyszłość nie pierwej będzie przedstawioną do zatwierdzona przez głosowanie powszechne, aż po roztrząśnięciu i przyjęciu przez senat i Ciało prawodawcze. Mówią także, że Rada stanu ma być zniesioną.

Nie zbywało także o pogłoskach o bliskich zmianach w gabinecie. Krąży uporczywie wieść o usunięciu się p. Buffet i zastąpieniu go przez p. Magne. Nie byłoby to nawet dziwnem, bo p. Magne wypracował budżet na rok 1871. i najwłaściwiej jemu przypada obrona przed Izbą tego ważnego aktu.

Mniej usprawiedliwioną zdaje nam się pogłoska, którą jednak dość uporczywie powtarzano, że p. Ollivier w epoce przedstawienia narodowi plebiscytu, ma opuścić wydział sprawiedliwości, i zająć po panu Chevandier de Valdrome ministerstwo spraw wewnętrznych.

Rzym d. 7. kwietnia.

(△) *O tempora o mores!!...* Dotąd zawsze słyszałem i własne doświadczenie mnie uczyło że żołądki niektórych ludzi są bardzo silne, a nawet strawniejsze od żołądka strusia, bo gdy ten może trawić rzemień, kamienie i gwoździe, ci panowie do nasycenia swego apetytu potrzebują często bryły złota. Nie dziwi mię jednak, że w dzisiejszych czasach powszechnej przemiany i rewolucji w świecie fizycznym, moralnym, politycznym, istnieją jakieś wyskoki fizjologiczno-psychologicznej natury i że ktoś zjadłszy z papieru i czernidła drukarskiego pigułkę, nieprzechodzącą ciężarem jednego granu dostał niestrawności, która się stała przyczyną innych wielu chorób: gwałtownej newralgii, ulania żółci, irytacji, bezsenności, a nawet jakiejś manii wytępienia połowy rodzaju ludzkiego — to jest tych ludzi, którym dzisiaj dają miano liberalnych — patrjotów, rewolucjonistów, masonów.

Chcę mówić o p. Oskarze Sosnowskim, tutejszym rzeźbiarzu, który przeczytawszy moje sprawozdanie o Wystawie rzymskiej tak się uniósł na mnie, to jest korespondenta rzymskiego do *Gazety Narodowej*, że postanowił *coute qui coute* mnie zgnbić i na zwykłej herbatce domowej z pp. M...ski i N...y odbył naradę wojenną, jakimby sposobem odkryć tego korespondenta i dać mu porządną naukę, o co już od tak dawna starają się *Fratres Resurectionis* i całe grono ich tercjarzy, miedzy którerni zabłąkał się także O. Sylwester Majewski, spowiednik apostolski u św. Piotra. Oczekując więc *ce coup fatal* p. Sosnowskiego, który znany jest ze swych russofilo-wiernopoddanczych uczuć, a z drugiej strony z polakożerczych usposobień — jakich dał dowod przy wygnanin z Rzymu pp. Kulczyckiego i Wołyńskiego.

Aby się czem prędzej pozbyć jednego z tych panów, posłał mu przez swego zausznika 40 frank. złotem, radząc, aby się nie opierał policji rzymskiej i czem prędzej wyjeżdżał za granicę.

Przeto korzystam z pozostałego czasu i pozbierawszy wiadomości od rodaków, od dawna w Rzymie zamieszkałych *ad eternam rei memoriam* notuję tu biografię tego potentata. P. Sosnowski był oficerem inżynierji, czy artylerji moskiewskiej i w roku 1831 jako adjntant Berga zdobywał Warszawę. Później sprzykrzywszy sobie niewolę służby wojskowej, czy też doznawszy wyrzutów sumienia za czyn swój niepatrjotyczny, przeniósł się do Rzymu i poświęcił się rzeźbiarstwu. Jednakże, że natura wilka ciągnie do lasu, pierwsze swe płody artystyczne (!?) poświęcił Mikołajowi wydłubawszy w marmurze dwie ogromne figury *Nemesis* i *Vi-*

Miscelanea.

17.

(*Wielkopostne kwestarki.*)

— Wystaw sobie, były u mnie — wydarły mi piątkę — piątkę... żeby je...

— Kto taki?

— Jużcić kwestarki; gdybym się był spodziewał, nie byłbym otworzył. Myślałem jednak, że to ty przychodzisz, wyszedłem w wielkim negliżu, patrzę, a tutaj nieszczęsna torbeczka...

— Dlaczegoż dałeś piątkę, gulden wystarczał?

— Nie miałem drobnych — zresztą najdą człowieka niespodziewanie, wyjmiesz z portmonetki co na wierzchu, aby się pozbyć natrętnych gości...

— Fe! fe! — mój kochany, tak mało miłości bliźniego, tak mało poczucia dobroczynności. Wiesz przecie, że co się da na ubogich, to się stokrotnie powróci.

— Już ja nie chcę, ażeby mi wracali, niech mi tylko nie biorą... Ale wiesz co, że jedna była bardzo ładna, tak ciekawie patrzyła na mój dziwaczny kostjum, a ja jak na złość byłem monstrualnie rozczochrany...

— Kwestarki z miasta, czy z towarzystwa?

— Z wielkiego świata, bo zanadto śmiało torbeczką potrząsały; te z miasta nie takie wprawne w swoje rzemiosło, nie napadają tak obcesowo...

— No, no! odżałuj piątkę...

— Łatwo odżałować jak się ma. Nie masz mi na to miejsce pożyczyć z dziesięć guldenów... bo szczerze ci mówię, to była ostatnia, a dzisiaj mamy dopiero połowę miesiąca... o procent udaj się do kwestarek.

— Żebym tylko wiedział gdzie je znaleść. Masz zresztą 10 zł., tylko pamiętaj na pierwszego.

— Dobrze, dobrze...

— A to zadanie! dopiero byłyśmy na trzeciem piętrze, znów na trzecie.

— Mnie już nogi ustają... ja już nie pójdę, gdyby pan Władysław był grzeczny... prawda panie Władysławie?

— To cóż takiego?.. iść samemu....

— Och jakże pan trudno się dorozumiewasz, toby pan nas uwolnił od powtórnego chodzenia na trzecie piętro.... Jak uważasz Helenko, ile mogłybyśmy dostać na trzeciem piętrze?

— Przynajmniej dziesięć guldenów.

— Panie za wysoko rachujecie trzecie piętro.... Mnie się zdaje, że nie dostałybyśmy ani dwóch guldenów.... Dwa guldeny dam wreszcie paniom, ażebyśmy nie chodzili na trzecie piętro...

— Przecież się pan dorozumiewasz. Ależ to trzeba było się długo przymawiać. Za to, że pan tak jesteś niepojętnym, nie przystajemy tylko na pięć złr.

— Dobrze, pod tym jednak warunkiem, że jeżeli jeszcze dzisiaj napotkamy na trzecie piętro, to już tam pójdziemy....

— No no! dawaj pan piątkę.... Odkąd pan stałeś się tak oszczednym? Musimy pana zarekomendować spółce kolei Łupkowskiej na kasjera; nie znajdą drugiego tak dobrze liczącego człowieka.

— Bardzo paniom jestem wdzięcznym... Mamy teraz przed sobą jakiś urząd — wypoczniecie panie, będziemy chodzić od biura do biura...

Wielkie zamieszanie — jeden urzędnik chowa się pod stół, drugi za piec ucieka — a wszystko na wiadomość, że kwestarki wchodzą:

— „Kwesta na ubogich“ — anonsuje się dobitnym tonem pani co pluton prowadzi.

Scena się zmienia! Jeden urzędnik od drugiego pożycza pieniędzy, przeglądają portmonetki, papierów co niemiara, ale pieniędzy mało. Wreszcie jeden się wyrywa i gniewnie rzuca do torby jednego guldena.

— „Kwesta na ubogich,“ dobitniej powtarza pani komendantka i torbą zaczyna trząść przed oczy drugiemu urzędnikowi...

Biedak się zwija, czerwieni się, nie wie co począć, wreszcie trzeci odważniejszy odpowiada pani komendantce:

— My sami biedni.

Poczem pluton robi lewo w tył zwrot, naturalnie nie podziękowawszy — bo to dla ubogich.

Następuje kwesta w domu pretensjonalnym: kwestarki znają się z panią domu, z widzenia z koncertów i teatrów.

— Przychodzimy z kwestą.

— Ach panie się tak trudzicie — to prawdziwe poświęcenie — ile zachodów, to wielka zasługa.

— Cóż się nie robi dla ubogich, proszę pani!

Pani domu tymczasem odchodzi na bok, z wielką ostentacją zawija w papier — pięć szóstaków — i wrzuca takowe do torby.

— Dobrze przynajmniej, że panie macie tak piękny czas.

— Gdyby nie to, to rzeczywiście...

Rozmowa zaczyna się urywać, kwestarki wstają, pani domu robi „dyg“ i dopiero na wschodach towarzystwo zaczyna się ożywiać.

— Uważałaś Helenko jaka ona wyróżowana — pann się takie podobają, panie Władysławie, spoglądałeś pan bardzo sentymentalnie, była chwila żem pana posądzała o znajomość.

— Bynajmniej! nie miałem przyjemności nawet nigdy widzieć tej pani.

— A nam się znów zdaje, że widziałyśmy państwo razem w powozie — czy w fiakrze.

— To musiał być kto inny, ręczę paniom. Panie podejrzliwe... ale, ale widzicie panie, druga partja kwestarek nadchodzi: czego one tutaj chcą? Wszak to nasza dzielnica.

— To impertynencja.

Drugie towarzystwo się zbliża, panie patrzą na siebie z ukosa.

— Dobry wieczór — dobry wieczór.

— Panie w tej dzielnicy? — Panie chcą wynieść palmę pierwszeństwa z tegorocznej kwesty, panie chcą najwięcej uzbierać.

— My podobno i w tej dzielnicy mamy kwestować. Zresztą nasz baron zrobił tak niewyraźny podział, że doprawdy nie wiemy gdzie właściwie jest granica, której się trzymać mamy.

— Możemy panie upewnić, że ta dzielnica nie do pań należy. Gdybyśmy wkraczały wzajemnie w wasze terytorja, pokazałoby się, że ci najwięcejby uzbierali, coby mieli najlepsze nogi.

— A przynajmniej największe — dodała panna Helena, rzucając wzrokiem na pościskane ciasnemi bucikami nogi jednej z towarzyszek przeciwnego obozu...

— Szczęśliwej kwesty, do widzenia...

Po tak czułem rozstaniu nasze kwestarki błądziły jeszcze po kilku domach, przypatrywały się gablotkom, przyczem p. Władysław nie omieszkał wtrącać ile możności dowcipnych uwag; wreszcie towarzystwo zmęczone skierowało swe kroki do Rotlendera.

— Proszę trzy czokolady i jedne lody — odezwał się p. Władysław. Panie zasiadły na kanapie, wysypały banknoty na stół i zaczęło się obliczanie sukcesów dziennej pracy.

— Będziemy miały daleko więcej aniżeli towarzystwo Julii...

— Wszystko to panie mojej zapobiegliwości zawdzięczać będziecie — odezwał się p. Władysław.

— Ciekawam ile dała owa wyróżowana pani, na którą p. Władysław tak sentymentalnie spoglądał — przerwała pani komendantka.

— Pięćdziesiąt centów — odpowiedziała panna Helena, rozwijając subtelnie zawinięty papierek.

— Pan masz, jak widzę, tanie znajomości, pan się kwalifikujesz doskonale na kasjera.

— Proszę pań, czokolada, może uśmierzy kosztowne zapytania...

— Pani Rotlender, proszę pana, chciałabym przy sposobności zamówić kilka placków na święta. Ta galareta, coś mi pan kiedyś przysłał, była wyborna; przyślij mi pan dzisiaj taką samą.

— Do usług, pani hrabiny.

— Jeden placek, przekładany konfiturami — jeden kruchy, ubierany pomadkami.

Oto są nasze wielkopostne kwestarki, które gdyby zmodyfikowały cokolwiek swą natarczywość — chodząc po kweście, miałyby wielką zasługę wobec ubogich. Tak jak teraz ten zwyczaj się we Lwowie przedstawia, to kwestarki policzyć można, jeżeli już nie do plag egipskich, to zawsze do nieprzyjemności, jakie nawidzają miasta od czasu do czasu. — Szczególnem losu zrządzeniem wyrobiło się dwa towarzystwa kwestarek, jedno z miasta, drugie z wielkiego świata, które chodząc od domu do domu rywalizują tylko z sobą, aby więcej zebrać, nie uważając bynajmniej na to, że wyciągają nieraz piątki i guldeny z bardzo pustych kieszeń, kieszeń, dla którychby się kwesta przydała. Nie tyle więc mamy przeciw zwyczajowi, ile przeciw sposobowi w jaki ten zwyczaj bywa wykonywanym — w każdym razie cokolwiek więcej delikatności, cokolwiek więcej wiadomości, uzbieranych naprzód: gdzie się ma iść — zupełnieby kwestarkom nie zaszkodziło. — Zapewne i to wcale jest rzeczą przyjemną chodzić w miłem, a często nawet interesującem towarzystwie, zaglądać od domu do domu, patrzyć się na zakłopotanie ludzi, widzieć rozmaite sceny z życia — to wszystko bardo przyjemne — ale przyjemniejszemby jeszcze było przekonanie, że kwesta wielkanocna nie miała na sobie nawet cienia — natarczywości...

Ha! ha! ha! — Lolo Fiu-fiu został moralistą! Bądźcie pewni, że to tylko raz na rok w wielki post...

które są umieszczone w Petersburgu. Uspokoiwszy swe wiernopoddańcze uczucia, nie chciał zapomnieć i o stronie religijnej i dlatego darował jedną figurę do kościoła jerozolimskiego a inną papieżowi Piusowi IX., który umieściwszy dar w pałacu Laterańskim, ofiarodawcę ozdobił orderem św. Sylwestra z tytułem k a w a l e r a tego zakonu. Aby zaś unieśmiertelnić swe imie na polu sztuki narodowej, po różnych miastach rozrzucił *gratis* swe utwory, przesyłając figury naturalnej wielkości: Jagiełły i Jadwigi do Wilna, Chrystusa, św. Michała Archanioła i Czackiego Tadeusza (dziadka nieszczęsnych wnuków Feliksa i Włodzimierza Czackiego) do Warszawy, św. Wojciecha do Poznania, Naruszewicza do Janowa, Skargi do Krakowa.

Wreszcie w latach ostatnich wykonał sarkofag z biustem jenerała Szymanowskiego, umieszczony w Minerwie w Rzymie, biust Berga i statuę Berga w kostiumie żołnierza rzymskiego, przeznaczoną na pomnik pośmiertny dla tegoż. Żaden z nieśmiertelnych rzeźbiarzy, jak Michał Anioł Buonaroti, Canova i inni przez całe życie nie wykonali tyle dzieł, ile p. Sosnowski w ciągu lat dwudziestu kilku — w którym to przeciągu czasu odbył naukę, studja i wyrósł na artystę. Z wyliczenia tego szeregu figur nasuwa się myśl, że p. Sosnowski musiał mieć wielu współpracowników, a jako miłośnik sztuki ojczystej wielu rodakom pomagał w wykształceniu się w rzeźbiarstwie, dając zatrudnienie w swojej pracowni. Ale gdzie tam! P. Sosnowski utrzymując liczną czeladź włoską, z której niektórzy za jego pieniądze, a raczej za g r o s z p o l s k i powystawiali już sobie piękne kamienice, ani jednego rodaka, szczególniej rzeźbiarstwu poświęcającego się, nie wpuścił do swej pracowni. — Są tu artyści, którzy od kilku lat w Rzymie mieszkają, a nigdy nie mogli zwidzić p. Sosnowskiego pracowni, okrytej zawsze wielką tajemnicą. Zazdrość p. Sosnowskiego na polu artystycznem, do którego niewiem z jakiego tytułu rości sobie prawo, do tego stopnia wzrosła, że pragnąłby aby w Polsce oprócz niego nie były ani jednego rzeźbiarza i stokroć razy woli wspierać l a z a r o n ó w, którzy po Rzymie obnoszą s ł a w ę h r a b i e g o p o l s k i e g o, aniżeli dopomódz młodym polskim artystom, dopiero się kształcącym w rzeźbiarstwie.

Lecz jeżeli jest i była zamknięta kieszeń p. Sosnowskiego dla swych kolegów w sztuce, to dla emigrantów polskich, których tutaj przed kilkoma laty było kilkudziesięciu, były nawet i drzwi mieszkania zamknięte. Jeżeli zaś który z emigrantów śmiał przystąpić do niego na ulicy, otrzymywał opryskliwą odpowiedź, lub też widział swego mniemanego protektora, kryjącego się za bramę domu, lub wsiadającego do doróżki.

Podczas powstania z 1863 r., p. Sosnowski również odegrał smutną rolę, bo nie zapłacił podatku narodowego — i aby uwolnić się od natrętctwa poborcy ofiarował takowemu 100 skudów (1000 złp.) i dla pohańbienia urzędników rządu narodowego z tym faktem popisywał się po całem mieście, zawsze błogosławiąc ks. Kajsiewicza, że mu tenże odradził zapłacenia podatku na rzecz masonów i rewolucjonistów w Polsce, który w porównaniu do czternastomilionowego majątku wynosił bardzo mało, bo tylko 40.000 złp.

Z tej to przyczyny, jak również dla zasług oddanych Mikołajowi i Bergowi, p. Sosnowski przez cały czas powstania, nie zapłacił ani jednej kontrybucji, a nawet gdy innych właścicieli ziemskich przymusowem wywłaszczaniem wypędzają z kraju, nasz bohater dotąd spokojnie siedzi w swych posiadłościach, kilka mil kwadratowych zajmujących.

Opinia publiczna zwrócona jest na powrót p. Banneville i na odpowiedź francuzką, która jest zupełnie pomyślną dla watykańskiej polityki. W nocie swej p. Daru, czy też jak inni utrzymują, Napoleon w własnoręcznym liście pisze, że dlatego wmięszał się do spraw soborowych, bo tenże odbywając się pod protekcją armii francuzkiej, czynił Francją odpowiedzialną przed światem za czyny niestosowne soboru, że zaś obecnie za wszelkie ewentualne następstwa kurja rzymska bierze na siebie odpowiedzialność, gabinet paryzki widzi się wolnym na przyszłość od wszelkich zarzutów z przyczyny soboru.

Dnia wczorajszego *Giornale di Roma* był upoważniony do ogłoszenia „że wiadomości dzienników zagranicznych podawane w kwestji Ormian tureckich i innych kościołów wschodnich częścią są fałszywe, częścią przesadzone, a wszystkie pochodzące z nieprzyjaźni dla stolicy św. i kościoła katolickiego.

Ogłoszenie to dziennika urzędowego utwierdziło we mnie przekonanie o prawdziwości krążących tu wieści co do rychłego powrotu Msg. Pluym, który źle przyjęty przez wzburzonych Ormian, nie poparty przez zagraniczną dyplomację, szczególniej francuzką, nie wiele mógł zrobić w poruczonej sobie misji, tem bardziej, że i Porta nie bardzo powolnie skłaniała uszy do próźb i przedstawień delegata papiezkiego.

W ostatnią niedzielę to jest 3. b. m. papież około 5ej z wieczora zrobił wycieczkę do bazyliki jerozolimskiej, krzyża św., należącej do Cystersów i tamże w asystencji kardynałów Clarellego i Monaco, był obecnym na poświeceniu odlewów woskowych, zwanych *Agnus Dei.*

Na miejsce zmarłego Msg. Pacifici, papież mianował Msg. Franciszka Mercurelli, swego sekretarza do zwykłych włoskich i łacińskich listów a na miejsce tego ostatniego, Msg. Karola Nocella swego szambelana dworu.

Przysłana do *l'Osservatore Romano* depesza telegraficzna z Urbino, uwiadamia o świetności obchodu na cześć Rafaela z tegoż miasta i zarazem donosi, że wysłaniec artystów rzymskich p. Juliusz Dandolo, który mieszkańcom Urbino zawiózł czaszkę Rafaela, po przybyciu na miejsce dnia 5. b. m. tknięty apopleksją, życie zakończył.

Dowiaduję się, że rząd papiezki poinformowany o przyszłym rozkazie z Paryża, aby tutejsza ambasada zażądała wydania aresztowanych otatniemi czasy Mazzynistów, w celu odstawienia ich do Włoch, uwolnił z nich 20, to jest tych, który byli rodem z państwa Włoskiego, i wsadził ich na okręt w Civita-Vecchia jadący do Egiptu, gdyż uprzednio była postawiona więźniom alternatywa, albo opuszczenie państwa papiezkiego drogą, wskazać się mającą przez trybunał kryminalny, albo też wycierpienie kary, orzec się mającej przez trybunał kryminalny. Rzecz naturalna, że więzniowie wybrali pierwsze, i tym sposobem darmo zrobią wycieczkę do Egiptu.

Księża przybyli do wiecznego grodu dnia onegdajszego, pochodzą z księztwa Poznańskiego, są sami kanonicy i probószczowie. Dwie zaś damy są z Kongresówki. Większość nowych przybyszów umieściła się u księży Zmartwychwstańców.

Berlin d. 8. kwietnia.

(?) Życie między Polonią tu zamiekszałą ożywiać się znacznie poczyna. Zawiązane przed niedawnym czasem Towarzystwo przemysłowców polskich, rozwija się widocznie i może być dla kraju pożytecznem.

Dotąd rzemieślnik nasz łatwością zarobku wiedziony, gromadnie przybywał do Berlina, a tu znalazłszy się pośród wrogiej sobie narodowości, bez podpory żadnej, ginął najczęściej bezpowrotnie dla kraju, ożeniwszy się zaś z Niemką, jak zwykle bywało, wychowywał swe dzieci tak, że te już po polsku mówić wcale nie umiały.

Dobrowolna ta wędrówka z kraju niewątpliwie jest naganną, jest smutnym zawsze objawem, gdy jednak jej przeszkodzić niema możności, należało przynajmniej przykre następstwa takowej uchylić — a temu zadość uczyni w znacznej części zawiązane Towarzystwo przemysłowców polskich, zostające obecnie pod przewodnictwem dr. Robińskiego.

Stowarzyszenie powyższe niosąc możebną pomoc potrzebnym, daje moralną podporę przybyłemu na obczyznę rzemieślnikowi i podtrzymuje go w czystości ducha polskiego, który pod wpływem nieprzyjaźnych żywiołów łatwo mógł im poddać się.

Towarzystwo przemysłowców w ubiegłym karnawale urządziło bal, na którym znajdowali się obecni w Berlinie posłowie i inni zamieszkujący tu rodacy.

W łonie Towarzystwa urządzane bywają odczyty z popularnym wykładem odpowiednim słuchaczom, co wraz z czytelnią polską daje młodszej braci naszej tyle potrzebny pokarm duchowy. Obecnie znów przyjętym został projekt założenia szkółki polskiej dla dzieci osiadłych tu rzemieślników, a który to projekt da Bóg, że przy współudziale kraju w czyn zamienionym zostanie.

Należy mi także wspomnieć o Stowarzyszeniu tutejszych akademików.

Słuchaczy na wszechnicy berlińskiej jest obecnie około 200, są oni złączeni w Towarzystwo literackie, które co miesiąc mając swe posiedzenia oddane jest rozprawom nad przedmiotami, z literaturą i dziejami Polski związek mającymi. Niezależnie zaś od tego Towarzystwo literackie akademików rozpada się na oddziały, które zajmują się rozprawami z nauk specjalnych, a to w miarę fachu jaki student obrał sobie za przedmiot studjów.

Oddając należną cześć tym objawom działalności naszej młodzieży, nie możemy nie wyrazić życzenia o potrzebie łączności już nie między kolegami z jednego uniwersytetu, ale całej młodzieży kształcącej się na uniwersytetach pruskich. Taka łączność młodego pokolenia, jego solidarność mogła by wydać dobre rezultata. Wszak przed powstaniem jednolite wystąpienie studentów uniwersytetów moskiewskich, wyrażone w złożonym adresie Towarzystwu Rolniczemu przyczyniło się do przeorganizowania akademii medycznej na szkołę główną. Gdy by więc i młodzież zaboru pruskiego po wspólnem porozumieniu się na ręce reprezentantów naszych złożyła żądanie o założenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu, żądanie takie jak z jednej strony dodałoby energii posłom naszym w wyrażeniu żądań kraju, tak z drugiej oddziałać by musiało i na wielu Niemców. Pomijając wreszcie pomyślność rezultatu, w każdym razie pracować w tym kierunku, domagać się od Niemców zadośćuczynienia potrzebom naszym i sprawiedliwości, jest rzeczą obywatelskiego obowiązku. (Myśl wyrażona zasługuje na uwagę. Przyp. Red.)

Kończąc list niniejszy, wypada mi wspomnieć słów jeszcze kilka o reprezentacji naszej.

Wiele razy w piśmie waszem czytałem strofowanie posłów naszych za ich uchylanie się od udziału w obradach parlamentu półnoeno-niemieckiego, do czego przyjęciem mandatu zobowiązali się. Żal wasz rozumiem, i my go tu w sercu nosimy, i nie odmawiając posłom naszym dobrych chęci, gorszymy się brakiem w nich wytrwałości. Czyż my bowiem po tylu próbach, jakie kraj przeszedł, będąc zawsze zdolni do bohaterskich uniesień, mamy jeszcze uczyć się wytrwałości od obcych? Lewica francuzka niech więc nam przez swą niezmordowaną energię i niezrażanie się wobec przeszkód służy za przykład. Francuzi mają swój rząd, a my obcym poddani, nam więc przystoi zająć pierwsze miejsce w gorliwości o przyszłość narodową — a żadne przeszkody nie powinny nam odbierać energii, gdy obowiązek narodowy spełniać nam przychodzi.

W ostatniach czasach miasto 11 posłów na ławach sejmowych zasiadało tylko 2, pp. Kantak i Czarliński.

Z zagranicy.

Upor Napoleona spowodował zupełne rozprzężenie ministerjum francuzkiego, a jednocześnie umniejszył liczbę zwolenników Olliviera, który sam podobno tylko z całego gabinetu popiera obecnie żądanie cesarza, aby inicjatywa plebiscytu spoczywała w rękach naczelnika państwa i użycie tej drogi nie było ograniczone przez konieczność odwoływania śię do Ciała prawodawczego i senatu. Zachowanie się obecne Olliviera w powyższej kwestji, jak powiedzieliśmy, wywołało niechęć jego dawnych przyjaciół. Thiers, dotąd usilnie popierający działalność dotychczasowego gabinetu, staje na uboczu, a lewy środek Izby nieprzyjaźną pozycję przybierać zaczyna. To zaś wszystko wzmaga siły opozycji i idzie na korzyść stronnictwa republikańskiego.

Bezład rządowy podnieca i utrwala propagandę przeciwną cesarstwu. Dzienniki demokratyczne porozumiewają się co do wytworzenia wspólnego planu walki, wobec zapowiedzianego plebiscytu, dla większej zaś skuteczności i pomyślniejszych rezultatów, zapraszają one wszystkich naczelnych redaktorów pism poważniejszych na prowincji wychodzących, na narady do Paryża. Na zgromadzeniach znów publicznych, jakie dziś odbywają się, dostrzedz snadno przychylny odgłos na wzniosłą mowę Gambetty, przepowiadającą konieczność uchylenia cesarstwa i wytworzenia we Francji rzeczypospolitej. W końcu ubiegłego tygodnia zamknięto kilka zgromadzeń ludowych, a wygłoszeniu przez komisarza uchwały, powstrzymującej debaty, towarzyszyły liczne okrzyki, wznoszone na cześć rzeczypospolitej.

Napoleon doznaje dziś w całej pełni, jakie to przykrości wywołują rządy państwa, którego rozwoj przez czas pewien był tamowanym przez zachcianki absolutnego panowania.

Tygodnik *Montags Revue* podaje telegram z Paryża o zamachu na życie cesarza. Opis jednak tego wypadku każe nam przypuszczać, że to jest fałszywa tylko pogłoska, pozbawiona podstaw.

Stronnictwo n i e p r z e j e d n a n y c h a nawet republikanów umiarkowanych urzeczywistnienie swych planów uważa za możebne w razie śmierci Napoleona, a wiarę w to już obudzoną, propagatorowie starają się utrzymywać częstem puszczaniem pogłosek o niebezpiecznym stanie zdrowia cesarza. To także miało miejsce w czasie agitacji, nieprzyjazaych rządowi, wynikłych w skutek procesu ks. Piotra Bonapartego. Napoleon pogłosce owej chciał zadać kłam i z umysłu urządził przegląd wojska na placu *Caroussel.* Otóż telegram wzmiankowany donosi, że w czasie owego przeglądu, jaki miał miejsce d. 10. kwietnia, jakiś człowiek dość ubogo ubrany, nazwiskiem Paweł Lesurier, liczący lat 48, a niemający stałego zajęcia, wysunąwszy się z tłumu przed cesarza, zawołał: „do Kajenny z nim.“ Policja go natychmiast miała aresztować, a przy rewizji zaraz dokonanej, miano znaleść długi nóż i weksel na 30.000 franków, jakoteż 1.200 lirów złotem, zaszytych w ubraniu. W mieszkaniu zaś aresztowanego miano znaleść jeszcze 60.000 franków i znaczną ilość broni.

Wiadomości powyższej, w taki sposób podanej, zwłaszcza że nie została z innej strony potwierdzoną, nie możemy dać zupełnej wiary. Okrzyk, znamionnjący niechęć do Napoleona, mógł być w istocie wydanym, a to mogło spowodować aresztowanie, ale aby ktoś zamierzający dopełnić zabójstwa, krzykiem miał zdradzać swe zamiary, a także aby nosił przy sobie znaczną ilość pieniędzy, to nie zdaje nam się prawdopodobnem.

Ciało prawodawcze zajmuje się obecnie rozbiorem projektu do ustawy prasowej; bliższe szczegóły prowadzonej w tym wględzie dyskusji, znajdzie czytelnik w dzisiejszej korespondencji paryzkiej. Wniesiona przez lewicę poprawka o oddanie sądom przysięgłych oprócz procesów prasowych prawa wyrokowania o przestępstwach politycznych, znajduje poparcie w Izbie.

W Izbie bawarskiej również postawiono wniosek o rewizję ustawy prasowej z żądaniem uchylenia prawa konfiskaty dzienników. Izba dając poparcie powyższemu przedstawieniu wniosek postawiony przesłała do komisji.

W Niemczech północnych za 6 miesięcy mają rozpocząć się wybory do parlamentu. Wobec tego stronnictwa porozumiewają się co do swych programów. Stronnictwo narodowo-liberalne ogłosiło już nawet swój program, a w nim widzimy, że przywódzcy stronnictwa postępowego zrzekają się supremacji pruskiej, zgadzają się niejako na zagładę pruskiej narodowości, aby tylko dojść do jednej ojczyzny niemieckiej.

W Madrycie we wtorek miał rozpocząć się proces sądowy przeciwko ks. Montpensier o zabicie w pojedynku ks. Burbońskiego.

Powstanie socjalne w Barcelonie i innych miastach zdaje się już zostało przytłumionem, ale wiele pociągnęło za sobą krwi rozlewu.

W Anglii lord kanclerz skarbu wniósł w parlamencie zniżenie znaczne podatków.

Ministerjum rumuńskie podało się do dymisji. Jest to nie małem zwycięztwem stronnictwa „czerwonego“ Bratiany, który gorliwie prowadzi swe usiłowania do obalenia pruskiego pupila, jaki włada dziś Rumunią. Wzburzenie przeciwko ks. Karolowi jest znaczne, a upadek jego prawdopodobnym bo wszystkie w kraju istniejące stronnictwa są mu nieprzyjaźne.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu prusko-niemieckiego, na którem, jak donosiliśmy, zapadła uchwała znosząca trybunał polityczny 82 gł. przeciwko 80, był tylko obecnym z naszych posłów jeden Kantak. Takie zachowanie się reprezentantów zaboru pruskiego wobec sprawy, może dla nas najważniejszej, zasługuje na surowe skarcenie.

Tydzień ogłasza list biskupa Stossmayera, w którym tenże zaprzecza rozsiewanym w niektórych pismach polskich wiadomościom o układach jego z Moskwą i oświadcza się z niezmienną zawsze dla sprawy naszej sympatją.

Ustawa z d. 6. kwietnia 1870, dla ochrony tajemnicy pism i listów.

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady państwa rozporządzam, co następuje;

§. 1. Umyślne naruszenie tajemnicy listów i innych pism opieczętowanych, przez bezprawne rozpieczętowanie lub zniszczenie, ma być jako przestępstwo karano, jeżeli czyn ten nie podlega ostrzejszym przepisom powszechnego kodeksu karnego. Za przestępstwo to, popełnione przez urzędnika lub sługę albo inną osobę, znajdującą się w służbie publicznej, należy karać aresztem do sześciu miesięcy, a oprócz tego karą pieniężną do 500 złr., albo też aresztem do 3 miesięcy.

W ostatnim wypadku przepisy karne wykonane zostają tylko na żądanie pokrzywdzonego.

§. 2. Urzędowne przytrzymanie lub otwarcie listów i innych pism opieczętowanych, nastąpić może tylko na podstawie rozkazu, wydanego przez sędziego, z wyjątkiem wypadku rewizji domowej lub aresztowania. Rozkaz ten powinien być bezzwłocznie doręczony stronie interesowanej z wymienieniem powodów.

§. 3. Przytrzymanie lub otwarcie listów przeciwne postanowieniom paragrafu 2., winno być jako przestępstwo karano aresztem do trzech miesięcy.

§. 4. Dla zawieszenia artykułu 10. ustawy zasadniczej państwa z dnia 21. grudnia 1867 r. do l. 142 na podstawie ustawy z p. 5. maja r. 1869 Dz. pr. p. l. 66, §§. 2. i 3. niniejszej ustawy, nie mają na czas trwania tego zawieszenia mocy obowiązkowej.

§. 5. Procedury karnej o przytrzymaniu i otwieraniu listów, należących do obwinionych, tudzież przepisów pocztowych względem listów, które nie mogą być doręczone, wreszcie przepisy konkursowe, odnoszące się do przezorności przy otwarciu konkursu ustawa niniejsza nie narusza.

§. 6. Przeprowadzenie tej ustawy, która staje się obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, polecam ministrowi sprawiedliwości i ministrowi handlu.

Wiedeń d. 6. kwietnia 1870.

Franciszek Józef w. r.

Hasner w. r. *Plener* w. r. *Herbst* w. r.

K R O N I K A.

— **Kurjerek lwowski.** Już wczoraj barometr spuścił coś na kwintę; znak, że klimat nasz jest niepoprawny i nie wiele ma względu na koloryt świąteczny. Wielka środa w ponurej wystąpiła szacie i jakby na przekór naszym organom czystości i zdrowia, skropiła zapylone ulice Lwowa. Czyn ten humanitarny Wielkiej środy przypłaciliśmy wprawdzie pogodą, lecz deszcz był bardzo pożądany z tego także względu, że pomoże rozwinąć się wiośnie i pokrzepi młode zasiewy. Mieszkańcy miast mało wprawdzie dbają o takie zasiewy, z których nie wyrośnie jaki bank lub nadwyżka kursu, przyjemniej im jednak będzie w każdym razie odbywać swojego „gęsiego na walach Hetmańskich wsród rozmajonych drzew i murawy, a właśnie po tym deszczu dopiero przechadzki nasze nabiorą wiosennego *decorum.*

Dzisiaj umilkną wszystkie dzwony kościelne i pogrążą nas w ciszy naszych uczuć religijnych. Zacuym sercom, jakich nie brak między nami, polecamy ubogich tego miasta, aby też i dla nich znalazły się okruchy na stole Wielkanocnym, a radość powszechna nie pominęła ofiar niedostatku i sieroctwa. Niestety, nurtuje ono głęboko w społeczeństwie naszem, znękanem tylą klęsk materjalnych i moralnych!

Skazanym na wielkotygodniową wstrzemięźliwość od głośniejszych widowisk publicznych, polecamy zwidzenie otwartej właśnie wystawy meteorytów w gmachu muzeum Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, obok akademii technicznej. Zwidzić wypada tę wystawę choćby dlatego, ażeby zobaczyć młodszych braciszków naszej pani ziemi, które licząc zapewne na naszą uprzejmość, przybyły tutaj w gościnę z dalekich, dalekich stron.

W odpowiedź na podniesioną przez nas w onegdajszym *Kurjerku* nieśmiertelność niektórych napisów niemieckich we Lwowie, otrzymaliśmy *von einem deutschen Schüler des k. k. II. Obergimnasium* pismo, usiłujące gotyckiemi literami dowieść, że napis niemiecki na II. gimnazjum, takzwanem niemieckiem, jest zupełnie na miejscu. Nim więc ów pan *deutscher Schüler* drogą nauki i doświadczenia dójdzie do świadomości rzeczy, powiemy mu tylko, że prawnie w szkołach średnich, językiem urzędowym i korespondencyjnym w Galicji jest język polski, a ponieważ napis taki jest urzędowym anonsem zarządu szkolnego, powinien więc być polski, choćby nawet w takiem gimnazjum polskiem, w którem wykładają po niemiecku.

Sekcja administracyjna Towarzystwa prawniczego odbędzie posiedzenie dzisiaj o godzinie ½ do 7 wieczornm w Czytelni Towarzystwa. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw o kwestji propinacyjnej. Pp. członkowie Towarzystwa, którzy na przedostatniem posiedzeniu sekcyjnem zapowiedzieli osobne wnioski co do natury prawa propinacyjnego i wypływających z tąd następstw, raczą takowe przedstawić na posiedzeniu dzisiejszem.

Z kwestji propinacyjnej krok tylko do kwestji ludowej, ściśle znowu związanej z autonomią naszego kraju, której zawdzięczamy bardzo ciekawy dokument, niżej podany dosłownie, za którego autentyczność mamy osobistą rękojmię. Dokument ten św. władzy autonomicznej, opiewa:

„Ponieważ pan wójt nie jest w domu, bo pojechał furmanką po sól do Bochni z parobkami, więc ja jako pan radny gminy potwierdzam tym pismem, że na tom piśmie jadą dwa, komornik Bartek Lan i żyd Szilem Wais i Kobyla do Wadowic po groch; jego kobyla gniada ma 3 nogi a jedną białę, i sama jest ciemnogniada, i jeżeli nie można kupić w Wadowicach, to jadą około het aż do Krakowa.

Termin jest dopóki niepowracają, można do szabasu“.

Dano w .... (na Mazurach) d. 7. Lutego 1869.

N. N.

radny.

Wyszedł wczoraj pierwszy numer *Rusałki*, pisma dla kobiet, mającego utorować drogi ku zawiązaniu we Lwowie stowarzyszenia kobiet, na wzór istniejącego już w Krakowie.

Kiedy już mowa o piśmie perjodycznem, a żyjemy właśnie w porze rozpamiętywań i rozgrzeszeń, godziłoby się także wspomnąć o naszych licznych czasopismach, dla których okazywaliśmy dotąd tak mało chrześciańskiego współczucia. Rozgrzeszmyż się więc i z tej wady, skruszeni przy Wielkim tygodniu, i rozpatrzmy się na święta w *Dziennik Literacki, Mrówkę, Strzechę, Dzwonka, Bibliotekę powieści i romansów* i td. i td.

Spis zmarłych we Lwowie od dnia 9. do 12. kwietnia br.: Adolf Teodor Haase, superintendent, 68 lat, na rozwrzodzenie płuc; Jan Zieliński, propinator, 75 lat, na zapalenie płuc; Teofil Mikosiński, uczeń IV. klasy, 19 l., na ropienie mózgu; Józef Bleim, oficjał Izby obrachunkowej, 84 l., na zapalenie płuc; Monika Cellerin, wdowa, 52 l., na suchoty.

— **W Nadziejowie** pod Środą w Poznańskiem odkryto groby starożytne na przestrzeni ośmiu morgów, na stoku wzgórza, ku rzece Muskawie spuszczającego się. W pobliżu znajduje się bagno przed kilkudziesięciu laty zarosłe dębiną a zwane „Modła“. Nazwa ta wskazuje, że las ten był poświęcony obchodom religijnym. W grobach znaleziono około 200 popielnic rozmaitego kształtu, naczynia płaskie, jak miski, łzawice gliniane w formie dwojaków, kubki, lampki, topór kamienny i kilka drobiazgów spiżowych, mianowicie szpilki krzywe. Przedmioty te oddane do muzeum Towarzystwa nauk. poznańskiego.

— **W Atenach** stanąć ma za inicjatywą króla wielki pomnik na pamiątkę wyswobodzenia Grecji.

— **Z Dublan.** Przed kilkoma dniami zwrócił uwagę naszą, jeden z dawniejszych kolegów, na korespondencję z Krakowa, zamieszczoną w nr. 71. *Dziennika Polskiego,* w której wyjaśniające zajścia w szkole Czernichowskiej, miał się korespondent niebardzo korzystnie o szkole Dublańskiej wyrazić.

Rozciekawieni, jaki związek mieć mogą zajścia w Czernichowie ze szkołą rolniczą w Dublanach, postaraliśmy się o wskazany artykuł *Dziennika Polskiego,* lecz przyznać się musimy w pokorze ducha, że pomimo kilkakrotnego uważnego czytania, nietylko nie zdołaliśmy zaspokoić naszej pierwotnej ciekawości, ale nadto przedstawiło się nam drugie pytanie, na które, w całej treści wspomnianego artykułu, nie mogliśmy znaleźć odpowiedzi: jaka była myśl przewodnicząca owej korespondencji?

Nam się zdaje, że albo żadnej myśli nie było, albo też, że szanowny korespondent, kierowany był chęcią wcale nie szlachetną, poczernić trochę szkołę Dublańską, ażeby czarna strona zakładu Czernichowskiego, która tak nieprzyjemne wrażenie na cały kraj wywarła, nie tak jaskrawo odbijała; nie sądzimy bowiem, by szanowny korespondent zamierzył był p o d o b n y m a r t y k u ł e m usprawiedliwiać wypadki Czernichowskie, lub też postępowanie tamtejszej dyrekcji.

Lecz przystąpmy do rozbioru, przynajmniej częściowego, owej znakomitej korespondencji.

Szanowny autor powiada: „Już od dość dawna panowało w tutejszej szkole rolniczej w Czernichowie pewne rozprzężenie, które jednak nie pochodziło z tych samych przyczyn, co w Dublanach“. Pytamy się, zkąd szanowny autor powziął wiadomość o r o z p r z ę ż e n i u w D u b l a n a c h, które miało pochodzić nie z tych samych przyczyn, co w Czernichowie? i jakie to jest r o z p r z ę ż e n i e?

My jesteśmy uczniami tego zakładu, a nic o podobnem rozprzężeniu nie słyszeliśmy, nietylko w tym roku, ale i w przeszłym. Może szanowny korespondent ma na myśli zawieszenie wykładów w szkole Dublańskiej, podczas panującej tam epidemii tyfusu przed laty kilku, — tak się zdaje, chociaż to byłoby zanadto śmiesznem. Albo może — przypomina sobie stare czasy, ze szkoła Dublańska, podlegała pewnym oscyllacjom w początku swego istnienia, ale to przemawia na jej zaletę, że już oddawna wyrobiła sobie pewny kierunek, pożądany dla kraju, że przełożeni jej, chociaż nierównie surowsi i więcej wymagający pod każdym względem, nie potrzebują już t a k b a r d z o pilnować porządku, pracy i dobrego zachowania się młodzieży, bo m ł o d z i e ż s a m a się p i l n u j e i wcale nie wstępuje w ślady Czernichowa, który bardzo wzorowo zaczął pod światłem i rozsądnem kierownictwem p. Korzelińskiego, a smutnie kończy pod niebardzo udolnem (jak z artykułów w czasopismach krakowskich wnosić można), kierownictwem teraźniejszem.

Dalej powiada szanowny korespondent, że: „życie w Czernichowie było przyzwoite i porządne, „pokarmy zdrowe, woda czysta, praca nie przenosząca sił młodych chłopców, dozór baczny“. Nie wiemy, co szan. koresp. daje prawo mniemać, że życie w Dublanach jest nieprzyzwoite lub nie porządne? Nikt, kto zna życie w Dublanach, nie może powiedzieć, że ono jest gorszące, bo to najmniej jest do prawdy podobnem, w zakładzie, mającym trochę lepszą opiekę, jak szanownego korespondenta. Następnie każdy wie (co zapewne i szanownemu korespondentowi wiadomo), że niema reguły bez wyjątku, że tak w Dublanach, jak w Czernichowie, a również i w szkole, gdzie p. korespondent przebywał, były podobne wyjątki, które wszakże nigdy długo w Dublanach popasac nie mogą, bo jeżeli nie sami koledzy, to dyrekcja szybko z takich wyjątków zakład oczyszcza.

Ale arcyciekawem jest, co też szanowny korespondent przyzwoitem i porządnem życiem, a bacznym dozorem w Czernichowie nazywa?

Dziesiąty i następny ustęp tej sławnej korespondencji poucza nas co do tego dostatecznie, oto: takie sobie niewinne „gotowanie ponczu“, „opieszałość w naukach“, „złośliwe uszkadzanie własności zakładu“, i taki niewinny wybryk, jak „wytupanie“ przełożonego zakładu za to, że t a k n i e w i n n i e b a w i ą c ą s i ę m ł o d z i e ż upominał — to jest zdaniem szanownego autora p r z y z w o i t e i p o r z ą d n e ż y c i e; a dopuszczenie do tego, by już o d d o ś ć d a w n a panujące w szkole Czernichowskiej „rozprzężenie“ doszło do tak p r z y z w o i t e g o i p o r z ą d n e g o ż y c i a, by potrzeba było zakład rozwiązać, by nauka szła, „zwłaszcza w ostatniem półroczu opieszale“ (zatem prawdopodobnie i w przedostatniem, chociaż może mniej opieszale), oto jest d o z ó r b a c z n y, ideał wysławiany przez autora w drugim ustępie jego szanownej korespondencji.

Z tego ustępu widać, że pan, panie korespondencie, albo nie umiesz bronić (gdy przypuścimy, że chcesz stawać w obronie zakładu Czernichowskiego), albo że masz na celu rzucanie się bez myśli i czernienie zakładów krajowych, a właściwie młodzieży. Z artykułu pańskiego można to wyrozumieć, że nie masz wyrobionego zdania o tem, co się rozumie pod dobrem zachowaniem się młodzieży w podobnych instytutach, jak Dublański i Czernichowski, i powtóre — że nie znasz dobrze faktów.

W Czernichowie młodzież zburzyła się z powodu niestosownie przesadzonego rygoru przełożonych, a wiadomo dobrze, że z młodzieżą trzeba postępować gdy młodsza, po ojcowsku, gdy starsza po bratersku, ale zawsze z wyrozumieniem.

Jak w jednym, tak w drugim rodzaju postępowania, potrzeba wiele serca i miłości. Tego nie było zdaje się w Czernichowie, a widać że jest w Dublanach, kiedy niema złych, a przeciwnie dobre skutki z kierownictwa teraźniejszego.

Słowem, nie umiemy sobie wytłumaczyć, do czego to całe przeprowadzenie porównania Czernichowa z Dublanami zmierzało — nie sądzimy, żeby to było uczynione tak w celu zespolenia młodzieży, jak również wywołania nieporozumień, wypada się nam tylko domyślać, że to jest głos interesowanej powagi, wplątanej w sprawę Czernichowską.

Uczniowie szkoły gosp. wiejsk. w Dublanach.

— **Kolbuszowa** d. 6. kwietnia. Posełam wam kilka wiadomości z naszego powiatu, które zapewne nie będą bez interesu dla waszych czytelników, zwłaszcza że niektóre z nich obchodzą też i szerszą publiczność.

Przedewszystkiem dotknę sprawy soli, która od niejakiego czasu bezsprzecznie po całym kraju stoi na porządku dziennym.

Jak wiadomo, została w r. 1868 cena soli w składach rządowych znacznie zniżoną. Okoliczność ta żywiła w nas nadzieję, że w miarę tego zniżenia, i konsumenci też sól taniej nabywać będą — zwłaszcza że w skutek inicjatywy tutejszego Wydziału p. minister skarbu udzielił ces. kr. urzędom sprzedaży soli polecenie, by sól przez Wydziały dla swych powiatów zamawianą, miały po upływie dni 14 do tychże dyspozycji — ażeby tym sposobem fury

po sól zgłaszające się, nie będą potrzebowały jak przedtem całe tygodnie na sól czekać, i że ostatecznie dalszemu monopolizowaniu ceny soli przez handlarzy raz tamę się położy.

Niestety! nadzieja ta okazała się, po dwuletniem doświadczeniu iluzoryczną, i ta to właśnie okoliczność wyrobiła w tytejszym powiecie przeświadczenie, że „ustalenie ceny soli w kraju, tylko „przez założenie rządowych składów soli, choćby „tylko po miastach powiatowych — nastąpićby mogło.

Myśl powyższa, w petycje ujęta, trapiła dość długo, zawsze jednak bezskutecznie, biura skarbowe, przedłożona zaś ostatecznie Radzie państwa a poparta przez Rady powiatowe: Cieszanowską, Chrzanowską, Rudeńską, Sokalską, Lisiecką, Jarosławską, Pilznieńską, Myślenicką, Podhajecką, Nowotarską, Czortkowską, Złoczowską, Zbaraską, Lwowską, Niżańską i Brodecką, — spowodowała złożenie ankiety, która cały stan rzeczy zbadać i środki zaradcze poddać winna.

Jakkolwiek wolelibyśmy, by sprawę tę dla nas piekącą od razu merytorycznie załatwiono, — gdy jednakże inaczej się stało, byłoby do życzenia, by członkowie z kraju, w skład tej komisji wchodzący postarali się o daty, któreby delegatów z innych, krajów koronnych o konieczności innych urządzeń sprzedaży soli w Galicji przekonały.

Co do innych kwestyj w powiecie naszym, to do najważniejszych policzyć należy bezsprzecznie sprawę dróg, urządzenia gmin i oświaty.

Nie policzy nas nikt, kto tylko zwykł oddawać hołd prawdzie i sprawiedliwości, do pessymistów, jeżeli wypowiemy otwarcie fakt, zaprzeczyć się nie dający, że drogi w powiecie, pomimo 2-letnich wysileń Wydziału, osobliwie w porze wiosennej, są w miejscach iłowatych nie do przebycia; dlatego też z radością powitaliśmy wiadomość, że Rada powiatowa, nie posiadająca w terytorjum swojem ani piędzi drogi bitej, nie mogąc się doczekać przyzwolenia na budowę drogi krajowej, uchwaliła zaciągnąć na ten cel pożyczkę w kwocie 10.000 złr. w. a. i przystąpić bezzwłocznie do fundamentalnej naprawy najgorszych miejsc na drogach komunikacyjnych, aczkolwiek dotąd gminnych w powiecie.

Życzymy jej rychłego zrealizowania tych uznania godnych usiłowań, zwłaszcza, ze robota ta będzie prawdopodobnie kamieniem węgielnym do dróg krajowych lub też powiatowych i znaczenie m. Kolbuszowy, punktem środkowym między Rzeszowem a granicą Królestwa będącej, przez wybudowanie drogi bitej znacznie się podniesie.

Wybory gminne u nas ukończone, i ogólnie zadawalniająco wypadły, — a jak się dowiadujemy, Wydział tutejszy, który w inicjatywach i sprężystości niechętnie prześcignąć się daje, wydelegował już komisję, która wszystkie gminy w powiecie objedzie, takowe zlustruje i zorganizuje. Komisji tej poruczono też dalsze zakładanie szkółek i kas pożyczkowych gminnych w powiecie.

Nie od rzeczy będzie też nadmienić, że dzięki głównemu założycielowi, Zdzisławowi hr. Tyszkiewiczowi, i gospodarzowi, p. staroście dr. Michniewskiemu resurs powiatowy połączony z czytelnią w Kolbuszowej z każdym dniem się wzmaga, że oddział Towarzystwa przyjaciół oświaty — i filia stowarzyszenia oficjalistów prywatnych prosperują w powiecie i że ustanowienie stacji telegraficznej, oddziału zaliczkowego banku włościańskiego, i założenie kasy oszczędności dla Kolbuszowej, jest właśnie na porządku dziennym.

Ostatecznie przychodzi nam podnieść i tę okoliczność, że u nas między władzami sądowemi a autonomicznemi panuje zupełna harmonia i że skład urzędników nie wiele do życzenia pozostawia,— dla czego też nie bez żalu przyjęliśmy wiadomość o przeniesieniu pp. Władysława Marynowskiego, komisarza, i Marcelego Jaworskiego, adjunkta powiatowego, ludzi w powiecie z wszech miar cenionych, i winszujemy takich akwizycyj tak Przemyślowi jak i Mielcowi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 12. kwietnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—8.60, żyta 160 f. 4.40—4.45, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 f. 4.60—4.70, owies 100 f. 3.40—3.50, kukurudza 170 f. 4.90—5 złr., hreczka 140 f. 4.35—4.40, koniczyna 180 f. 46—48 złr., rzepak 150 fnt. 14—14.25, lnianka 150 fnt. 11—11.25 złr., groch 180 fnt. 5—5.50, cetnar łoju 31.50—32 złr., potażu 13.50—14.50, chmielu 45—50 złr., wiadro spirytusu 13.75—14 złr. (Z Izby handlowej.)

(*R.*) **Lwów** dnia 10. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) Ostatnie dnie ubiegłego tygodnia były ciepłe i pogodne. W południe wskazywał termometer 14 stopni ciepła. Drogi erarjalne są dobre, drogi prywatne zaś znajdują się jeszcze w złym stanie. Ceny przewozu są mierne. Roboty w polu już się rozpoczęły.

Ruch w handlu towarowym ożywił się znacznie w ubiegłym tygodniu. Przywieziono do Galicji bardzo dużo takich mianowicie artykułów, których produkcja nie znaną jest w kraju. Zbliżające się święta Wielkiejnocy głównie wpłynęły na takie ożywienie ruchu handlowego. Oprócz towarów korzennych przywieziono wiele manufaktów i towarów modnych. Tych ostatnich przywieziono około 1000 cetnarów.

Wielkie ułatwienie wprowadził rząd pruski w transporcie bydła przez granicę pruską. Ponieważ zaraza bydła wygasła już w okręgach stykających się z granicą austrjacka, a natomiast trwa ciągle w odleglejszych okręgach królestwa Polskiego i Galicji, rząd pruski w Opolu cofnął już nakaz ścisłego zamknięcia granicy wzdłuż moskiewskiej linii granicznej aż do Szapny koło Mysłowic, zniósł instrukcje wydane dla obwodów Lublińca i Botymia i zakaz przywozu z zagranicy, a w miejsce tych instrukcyj wydał następujące przepisy: 1) Przez granicę austrjacką i moskiewską począwszy od Kostan w powiecie Czensberg aż do Wechonitz w powiecie Leobschitz (Hłubczyce) nie może być żadne bydło przeprowadzone. Zakaz ten rozciąga się także i do owiec, kóz, świeżych skór bydlęcych, rogów, mięsa, łoju (jeżeli nie jest w beczułce) wełny (jeśli nie znajduje się w worach) i galganów na papier. Według nowszego rozporządzenia rządu pruskiego w Opolu świnie mogą być przez granicę nawet na drogach krajowych pędzone. Dozwolony jest także przywóz kości z Austrji i królestwa Polskiego, jeżeli tylko są wysuszone i dobrze wygotowane tak, by na nich mięsa nie pozostało. Kości, które tym warunkom nie odpowiadają tudzież przesyłki, w których się znajduje nawet drobna ilość świeżych kości pod żadnym warunkiem nie zostaną przez granicę przepuszczone. 2) Kontrola bydła w powiatach: Lubliniec, Bytom i Pless tak jak dawniej ma być przestrzeganą. We wszystkich tych miejscach targi na bydło odbywać się jeszcze nie mogą.

Ponieważ prowizoryczny most na Dniestrze koło Jezupola już naprawiony został, począwszy więc od 4. kwietnia odchodzą już ze wszystkich stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej pociągi osobowe i towarowe. Od 1. maja odchodzić będą pociągi z wołami z Czerniowiec do Wiednia z daleko większym pospiechem.

W handlu zbożowym nastąpił także zwrot pomyślny i ruch ożywiony. Mianowicie żyto i owies zakupowano dla Prus. W skutek większych sprzedaży zboża w zachodniej i wschodniej Galicji ceny trzymały się silnie na dawnym stopniu. Przywóz zboża był jednakże utrudniony przez zły stan dróg co tamowało dalszy rozwój ruchu handlowego. Owies a nawet i siano z powiatu Bocheńskiego wywożono do Dytomia. Loco Lwów płacono: pszenicę 170 fnt. 8 złr., żyto 160 fnt. 5 złr., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 20 c., owies 100 fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące. Bochnia: pszenica 170 fnt. 11 złr., żyto 160 fnt. 5 złr. 50 cnt., jęczmień 140 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 4 złr. Ruch był ożywiony. Tarnów: pszenica 170 fnt. 9 złr. 26 cnt., jęczmień 142 fnt. 5 złr. 20 cnt., żyto 160 fnt. 6 zł., owies 100 fnt. 3 złr. 70 cnt. Ruch był słaby. Żyto, pszenicę i owiec zakupywano w znaczniejszej ilości dla Szlęzka i Prus. Dębica: pr enica 170 fnt. 9 złr. 20 cnt., żyto 160 fnt. 5 złr. 60 cnt., jęczmień 138 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3 złr. 70 cnt.; żyto trzyma się w cenie, na pszenicę i jęczmień nie było popytu. Jarosław: pszenica 170 fnt. 8 złr. 80 cnt., jęczmień 138 fnt. 4 złr. 40 cnt., żyto 160 fnt. 5 złr. 40 cnt., owies 100 fnt. 3 złr. 40 cnt. Przy ruchu ożywionym sprzedaż żyta dla zagranicy szła pomyślnie. Dla krajowych młynów parowych kupowano znaczną ilość pszenicy.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono koleją Lwowsko-Czerniowiecką 900 sztuk i odwieziono do Oświęcimia. Z tutejszego targu przywieziono na kolej 250 wołów.

Wiedeń d. 11. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1958, węgierskich 518, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 2805 sztuk. Targ był bardzo zły. Płacono za galicyjskie 27½—29 złr. Jedną partję 50 wołów, p. Kajetana Passakass, sprzedano po 28.75 wagi 1500 funtów para. *J. Krzysztofowicz.*

Szkoła jedwabnictwa. Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego ma zamiar jeszcze w tym roku założyć we Lwowie, acz na mały rozmiar publiczną szkołę jedwabnictwa. Potrzebując do tego przedewszystkiem spiesznej a dokładnej wiadomości o ilości i wieku drzewek morwowych, znajdujących się w pobliżu Lwowa, wzywa wszystkich posiadających drzewa morwowe o zawiadomienie pisemne Rady oddziału lwowskiego na ręce adwokata dr. Sermaka, ulica Halicka nr. 453¼ najdalej do 20. kwietnia br.

Korzyści, jakie każdy właściciel ze swych drzewek morwowych mieć może, ocenią wydelegowani znawcy, sprawdziwszy na miejscu stan drzew morwowych.

Lwów dnia 12. kwietnia 1870.

Tomasz Stanecki, zastępca przew. *Mieczysław Darowski*, przewodniczący oddziału.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* nr. 81 i 83 z dnia 10. i 11. kwietnia b. r.

Edykta. Sąd obwodowy tarnowski dtto 31. marca br. do l. 5055 zawiadamia Gizelę Wurzel o pozwie Gabryela Borgenicht na zapłatę 200 złr. Kur. dr. Kwiatkowski z substytucją p. adw. dr. Kapiszewskiego. — Sąd powiatowy w Żółkwi dtto 30. grudnia 1869 do l. 7026 zawiadamia pp. Katarzynę z Ostrowskich Sienkiewiczową, Jana, Mikołaja, Katarzynę i Marję Bladów, Józefa i Marję Dyków, że fundusz ubogich miasta Żółkwi pozew wytoczył na zapłacenie 94 złr. 50 c. z hipoteki realności pod l. 109⅔ i gruntu „za szeroką ulicą pod topolami“ położonych. Kur. dr. Władysław Majewski z substytucją dr. Maurycego Lipinera. — Sąd powiajowy we Lwowie dtto 28. lutego 1870 do l. 6224 donosi, że zmarły dnia 18. lipca 1843 r. bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia w Zarudcach Winconty Hipnarowicz, pozostawił spadkobierców prawnych Katarzynę z Hipnarowiczów Fedak i Marcina Hipnarowicza. Wzywa przeto tę pierwszą do zgłoszenia się do postępowania spadkowego do roku. Kur. dr. Gregorowicz. — Sąd powiatowy w Liszkach dtto 31. marca 1870 do l. 4111 uwiadamia p. Marję Skalskę o przymusowej sprzedaży realności pod l. 47 rep. 167 w Zwierzyńcu objętości 4 morgi, 744 sążni kw. na rzecz Pawła Mazurkiewicza pto 30 złr. Termin 4. maja, 1. i 30. czerwca br. Cena szacunkowa 800 złr. — Sąd obwodowy w Samborze na prośbę Oleny z Zanowiczów Partyki, wprowadził dtto 15. marca b. r. do l. 2025 postępowanie względem uznania jej małżonka Trofyma Partyka za zmarłego, który jako szeregowiec pułku 55. w bitwie pod Nachodem 27. czerwca 1866 r., od tego czasu bez wieści zaginął. Wzywa przeto tegoż, aby doniósł w przeciągu roku o życiu swym lub miejscu pobytu kuratorowi dla siebie ustanowionemu w osobie dr. Ehrlicha. — Sąd powiatowy w Jaworowie dtto 5. marca do l. 533 zawiadamia spadkobierców Karoliny z Stangenbergów Schmidowej, mianowicie: Antoninę i Adolfinę Schmidównę, dalej Rozalię z Schmidów Pichlową, że Maer i Breindla Ackermany za właścicieli realności pod l. 412 w Jaworowie położonej, zaintabulowani zostali, a dla wyż pomienionych spadkobierców pan Jan Borecki, kuratorem ustanowionym został.— Sąd krajowy we Lwowie dtto 2. kwietnia do l. 15799 wiadomo czyni, że na pokrycie wywalczonej sumy wekslowej 1000 złr. przez dr. Bernharda Reicha przeciw Karolowi i Marji Berger, ponowny termin publicznej sprzedaży ⅙ części realności pod l. 436⅙ na dzień 27. maja br. wyznacza się. Cena szacunkowa tych ⅙ części w kwocie 4139 złr. 2 cent. stanowi się. — Sąd krajowy we Lwowie dtto 12. marca br. do l. 10012 uwiadamia Dyonizego Zarzyckiego o licytacji publicznej części realności jego własnych pod l. 18 m. położonej pto 350 złr. i kosztów sądowych w kwocie 15 złr. na rzecz Maksymiljana Zarzyckiego na dniu 10. maja i 9. czerwca br. Cena szacunkowa 3748 złr. 42 c. Kur. pan dr. Edward Hoffmann z substytucją dr. Męcińskiego. — Sąd powiatowy w Drohobyczu dtto 2. stycznia do l. 8889 uwiadamia Izraela Grabscheida, że Mendel i Golda Richter, Salomon i Mendel Landesberger przeciw niemu pozew wnieśli o ekstabulację sumy 600 złr. m. k. ze stanu biernego real. n. kon. 28 tamże położonej. Termin rozprawy ustnej naznacza się na 19. maja br. Kur. dr. Wohllermann.

Obwieszczenie. Sąd powiatowy w Żmigrodzie dtto 4. kwietnia do l. 814 uwiadamia wszystkich wierzycieli, którzyby na realnościach w ogłoszeniu z dnia 14. marca 1870 l. 107 w jakimbądź czasie prawo zastawu uzyskać mogli, iż dla nich kurator w osobie p. Jana Nowaka ze Żmigroda ustanowiony został.

Lwów d. 13. kwietnia.

Ostatni numer *Gazety Wiedeńskiej* donosi o mianowaniu niejakiego Ant. Schiffnera, sekretarza namiestnictwa, starostą powiatowym. Na nominacji podpisany dr. Giskra — spodziewamy się, że to ostatnia pamiątka, jaką otrzymała Galicja za swoje buntownicze usposobienie przeciw poczwarze centralizmu. Z drugiej jednak strony pociesza nas *Nowa Presse*, że p. Possinger nie po to bawi w Wiedniu, aby objąć naczelnictwo sekcji galicyjskich, która miała być utworzona w ministerstwie spraw wewnętrznych, ale że myśli podać się do dymisji, tak samo jak się już był podał p. Lasser, namiestnik Tyrolu, i p. Erb, szef biura prasowego, a mają się podać p. Waser, szef sekcji w ministerjum sprawiedliwości i Glaser, szef sekcji w ministerjum wyznań i oświaty, a nawet jenerał Koller, szef namiestnictwa w Pradze. Według telegramu *Nowej Pressy* z Pragi, zamyśla także wielu wyższych urzędników, mianowicie z namiestnictwa i starostów powiatowych wystąpić ze służby w razie zmiany dotychczasowego systemu. Kiedyż pójdą za tym pięknym przykładem kulturnicy galicyjscy? *Nowa Presse* domyśla się, że hr. Gołuchowski napowrót zostanie namiestnikiem Galicji, ale nie podaje na jakiej podstawie.

Opowiadano, że p. Rechbauer stawiał trzy warunki swego wstąpienia do gabinetu: 1) zniesienie konkordatu; 2) nadanie Galicji większej autonomii niż Czechom; i 3) zniesienie etatu wojskowewego o 20 milionów złr. i stopniowe zaprowrdzenie systemu militarnego, na wzór szwajcarski. Dodawano, że pierwszy punkt nienapotkałby na żadne trudności; że jednak co do drugiego, p. Potocki obstawał przy tem, aby wszystkim krajom rozszerzono autonomię w miarę ich właściwych stosunków, a trzeci punkt był niepodobnym do przyjęcia, choćby nie ze względu ogólnego, iż Austrji niepodobna się w obecnych stosunkach rozbrajać, t. j. wydawać się samowolnie na pastwę wrogów i utracić dotychczasowych przyjaciół za granicą, ale już z tej wewnętrznej przyczyny, że zmiana ustaw wojskowych nie zależy od samej korony i Przedlitawii, ale także od Węgier, że korona nie może (według żądania Rechbauera) z góry zapewnić, iż Węgry przystaną na taką zmianę w wspólnej organizacji wojskowej, gdyż naruszyłyby tem konstytucyjne prawo Węgier, i ewentualnie dałaby Węgrom pochop do stawiania takich żądań, któreby ubliżały prawom i interesom Przedlitawii. Według *Starego Fremdenblattu* zresztą, p. Potocki uznał program p. Rechbauera nietyle za hazardowny, ile za przedwczesny, mogący w trudnem położeniu obecnem przysporzyć kłopotów. — Niema tu mowy o bezpośrednich wyborach, więc zdaje się, że sprawa ta była już między pp. Potockim a Rechbauerem załatwioną.

Według najnowszych jednak doniesień z Wiednia, a mianowicie z Gracu — dokąd już d. 11. wrócił p. Rechbauer, oświadczywszy p. Potockiemu w niedzielę, że nie może wstąpić do gabinetu — o pierwsze dwa punkta wcale między niemi nie chodziło, tylko o punkt trzeci. Korona i p. Potocki nie mogli przystać na ten punkt, i rokowania z p. Rechbauerem musiały się rozbić i jak wyłuszcza *Stara Presse*, p. Potocki **musiał** się uciec do utworzenia gabinetu urzędniczego, gdyż „bez rządu Austrja obejść się nie może“. *Nowa Presse* wyszydza wprawdzie taki gabinet, ale sama nie może zaproponować lepszego na razie. Organ mizerny p. Hasnera, *Nowy Fremdenblatt*, straszy urzędników, aby się nie ważyli wstępować do gabinetu, bo winni pamiętać, że w Austrji istnieje trybunał stanu i ustawa o odpowiedzialności ministrów, i że „zaopatrzeni marką prowizoryczną ministrowie“ nie będą mieli powagi u podwładnych urzędników i u ludności! *Tagblatt* występuje zaś przeciw pp. Beustowi i Potockiemu, że nie chcieli pozyskać Rechbauera i zapowiada, że autonomiści niemieccy wystąpią teraz do walki, jeszcze silniej i w liczbie jeszcze większej, jak przeciw poprzednim rządom.

Tagespresse wraca znowu do swoich dawnych amorów; wytyka panu Potockiemu, że nie pozyskawszy żadnej znakomitości niemieckiej, napotka na nieufność u najpotężniejszego w Austrji zastępu politycznego; woła, że Niemcy austrjaccy wstydzą się, iż rządzić ma nimi p. Taaffe, i mianowanie jego uważają za wypowiedzenie wojny“ i w końcu wzywa p. Potockiego, aby przekonał koronę, iż z fatalnego położenia obecnego wyprowadzić może jedynie tylko „ministerjum Giskra“. Czytając między wierszami artykułu *Tagespressy*, możnaby sądzić, że p. Giskra nie byłby od tego, gdyby mu napowrót ofiarowano tekę — bez p. Herbsta. *Nowa Presse* powiada, że całym niniejszym przebiegiem sprawy ministerjalnej kieruje prócz p. Beusta, właściwie p. Berger, były minister.

O ile można sądzić z najkompetentniejszych pism, jak *Stara Presse*, *Tagblatt* i *Stary Fremdbl.*, dr. Rechbauer, chociaż odmówił wejścia do gabinetu, nie jest jednak przeciwnikiem polityki, jaką sobie wytyczył p. Potocki, i sprawdzają się zresztą podane wczoraj na tem miejscu wiadomości *Tagblattu*. Wybory do sejmów mają nastąpić z końcem maja, zkąd wypływałoby, że już w tych dniach Izba niższa i sejmy będą rozwiązane, a nowe wybory rozpisane, bo tak każą ordynacje wyborcze.

Rezultat zabiegów swoich przedłożył Potocki cesarzowi w poniedziałek, a podał go nam wczoraj telegram z Wiednia. Skleiwszy na razie rząd, p. Potocki będzie teraz zawiązywać rokowania, mianowicie z Czechami, a *Stary Fremdbl.*, organ nadworny, w ostatnim numerze występuje już w obronie Czechów — wskazując, że jeśli Czesi udali się na wystawę etnograficzną do Moskwy, to wina tego ciąży jedynie na niemieckiem kasynie pragskiem i p. Herbście, którzy rozjątrzyli do najwyższego stopnia waśń rasową, bawili się bez Czechów w sejm czeski, i gwałtownie wyzyskiwali swoją pozycję. Rokowania p. Potockiego z dotychczasową opozycją,, mają być całkiem poufne, i na jaw wystąpią dopiero w wnioskach. które rząd sejmom przedłoży. *Nowa Presse* nie bez słuszności wskazuje na szkopuł, na który może nowy gabinet napotkać. Z rozwiązaniem Izby niższej ustaje mandat, który dała wybranym przez siebie członkom delegacyj wspólnych. Otóż niezawodnie nowe wybory w Czechach i może na Morawie dadzą przewagę Czechom, a wtedy może łatwo się stać, że sejm czeski nie obeszle Rady państwa, a zatem i wybory do delegacyj wspólnych nie będą formalne, bo cały jeden kraj, a może i dwa nie będą reprezentowane w Izbie niższej.

Wiadomość, że p. Schindler chce stanąć na czele „wiernokonstytucyjnych“ — obudziła śmiech ogólny, — a jednak niemają oni lepszego przywódzcy, chociaż i gorszego mieć nie mogą. Walna konferencja tych „nieboszczyków politycznych“ do narad nad przyszłemi wyborami ma się odbyć, nie wiemy dlaczego, aż w Salzburgu. Rieger i Sladkowsky nie byli do niedzieli powołani do Wiednia, a jak dodają pisma czeskie, powoływanie na nic by się nie przydało. Nie powoływano też Clam-Martinitza. Feudały czescy znoszą się z p. Potockim za pośrednictwem hr. Thuna, ex-ministra, i starają się go odciągnąć od ratowania Austrji, wywodząc, że sejm czeski nie obeszle Rady państwa. Wtorkowa *Politik* oświadcza; „Cobądź nastąpi, my stoimy na niezachwianym gruncie czeskiego prawa politycznego, i od jego nici przewodniej odciągnąć się nie damy.“ W kołach czeskich utrzymują ciągle, że namiestnikiem Czech będzie mianowany ks. Jerzy Lobkowitz. Ks. Karol Auersperg agituje między szlachtą niemiecką w Pradze, oczywiście w duchu centralistycznym.

Pesti Naplo wystąpił tak jak i *Pester Lloyd* przeciw ostatnim manifestacjom Rady państwa, przeciw mowie Kaiserfelda i przeciw Rechbauerowi, iż się usuwa od udziału w reorganizacji Austrji.

Na zakończenie podajemy następujący telegram z Bielska (na Szlązku) z d. 11.: „Rada miasta Bielska, na wniosek Seeligera, naganiła właśnie wystąpienie delegatów polskich z Rady państwa, i przesyłając oswiadczenie do ministerstwa, **założyła protest przeciw żądaniom rezolucji galicyjskiej.**“ — I w rękach takiego bandytyzmu politycznego spoczywa los naszych braci na Szlązku!

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj już po wydrukowaniu egzemplarzy przeznaczonych do wysyłki rannym pociągiem lwowsko-krakowskim, doszedł nas telegram, który już tylko w egzemplarzach przeznaczonych dla Lwowa i wschodniej Galicji umieścić mogliśmy. Telegram donosił, że *Wiener Zeutung* z 13. kwietnia umieszcza uwolnienie od obowiązków dawnych ministrów i nominację nowych. Brestl, Giskra, Herbst otrzymali godność tajnych radców, a Stremayr z ministra awansował na radcę nadwornego przy najwyższym sądzie! Imiona nowych ministrów podajemy w wstępnym artykule.

W osobnym artykule zamierzamy przedstawić czytelnikom naszym te fazy, jakie przed, podczas i po wystąpieniu delegacji, przechodził organ dr. Ziemiałkowskiego. Jest tych faz kilkanaście w krótkim bardzo czasie. Biedak szukał drogi, którą mu wobec nowego stanu rzeczy pójść będzie można. To wypierał się przeszłości, to znowu do niej wracał, gdy mu się żal zrobiło liberalizmu niemieckiego. Aż dzisiaj dopiero powiodło mu się znaleźć możliwy dla siebie posterunek! Rozstrzelonemi tłustemi czcionkami ogłosił, że Rechbauer dlatego zerwał rokowania z Potockim, „ponieważ R. chciał Galicji dać więcej niż innym krajom, i ponieważ wbrew jego żądaniom postanowiono zbyć Galicję zarówno jak inne kraje, nic nieznaczącemi koncesjami.“

Więc na podstawie tej, niczem nie stwierdzonej wiadomości, *Dziennik Polski* ułożył sobie program nowy, który po bliższem rozpatrzeniu jest tylko powrotem do programu początkowego mameluków, zawierającego się w słowach: sojusz z liberałami niemieckimi, i wysłanie delegacji z poleceniem żądania rezolucji, jak to ja wysłano w r. 1868.

Dziś tylko odpowiemy tyle, że podstawa nowego, niby programu *Dz. Pol.* jest nieprawdziwą. Osoby które doradzając pierwsze łączenia się z autonomistami niemieckiemi pośredniczyły między hr. Potockim a Rechbauerm opowiadają, że jedną z trudności porozumienia stanowiła niechęć dr. Rechbauera przeciw ugodzie i z Czechami, na podstawie obszerniejszej autonomii. O nadaniu każdemu kraikowi zaś takiej samej autonomii, jakąby Galicja otrzymała, nie było i mowy przy układaniu programu. A i co do autonomii Galicji nie chciał dr. Rechbauer iść dalej niż w znanym swym wniosku.

Osobno odpowiemy na inne wywody *Dziennika Polskiego*, który jeszcze dotąd wyleczyć się nie może z sojuszu z liberałami niemieckimi, a gdy już dziś nie można przymierzyć się z liberałami à la Giskra, Hasner, to staje w opozycji na podstawie sojuszu z Rechbauerem!

Wczorajsza *N. fr. Press* dziękuje *Dziennikowi* za artykuł z dnia 10. kwietnia, ale dziękuje z dodatkiem pewnej ironii, lecz już za artykuł wczorajszy podziękuje mu najserdeczniej!

Telegram do *Gaz. Lwow.* z Paryża 13. bm. donosi, że na posiedzeniu senatu przedłożono sprawozdanie o senatus konsulcie. W czwartek odbędzie się dyskusja. W Ciele prawodawczem wniesie Ollivier odroczenie Izby, aż do powzięcia plebiscytu. Plebiscyt odbędzie się 1. albo 8. maja. Ollivier oświadczył, iż na interpelację względem spisku, zapowiedzianą na jutrzejsze posiedzenie, odpowiadać nie będzie.

Banneville wyjechał do Rzymu z odpowiedzią gabinetu tuilleryjskiego, wystosowaną na pismo Antonellego. Notę powyższą zakomunikowano wszystkim rządom państw katolickich Europy.

Bismark, jak *Gazeta Augsburgska* donosi, zachorował.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 13. kwietnia. *Tagblatt* krytykuje mianowanie Taaffego i Distlera. Rozwija program nowego ministerstwa: przez reformę wyborczą do ugody. Zresztą umiarkowanie, porozumienie, przebaczenie, amnestja.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Wkrótce odbędzie się liczniejsze zgromadzenie większych właścicieli czeskich i morawskich; celem sprawy gospodarskie. Prawdopodobnie przyjdzie i do politycznych rokowań z Potockim.

Wanderer ogłasza korespondencję o wstępnych warunkach czesko-morawskiej ugody. Przedewszystkiem żądać mają zupełnej zmiany sejmowej ordynacji wyborczej.

Wiedeń 13. kwietnia. (Wieczór.) Usposobienie dosyć przychylne dla nowego ministerstwa na wiadomość o jego programie. Stara *Presse* wieczorna pisze, iż hr. Taaffe ustąpi, skoro się znajdzie inny minister spraw wewnętrznych.

Umarł jenerał Hess.

Wanderer donosi, iż na wiosnę w Ems odbędzie się zjazd cara, króla pruskiego i niemieckich książąt.

Praga 13. kwietnia (wieczór). Skonfiskowano dzisiaj dzienniki *Pokrok* i *Slovan*.

Paryż d. 13. kwietnia. Plebiscyt zawiera i uchwałę dziedziczności tronu francuzkiego, donosi *Patrie*.

Ateny d. 13. kwietnia. Pod Maratonem rozbójnicy, po starciu się z żandarmami, wzięli w niewolę angielskiego i włoskiego sekretarza poselstwa i dwie kobiety i żądają bardzo wysokiej kwoty jako wykupne.

Konstantynopol dnia 13. kwietnia. Zamiar reformy kapitulacji egipsko-tureckiej grozi sprowadzeniem nowych zawikłań.

Rzym d. 13. kwietnia. Zebranie ogólne soboru przyjęło przedłożone kanony o wierze.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 13. kwietnia 1870.
godzina 1. min. 50. popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 113.75. Akcje kredytowe węg. 89.75. Anglo-austrjac 327.—. Anglo-węg. 98.50. Akcie Karola Ludwika 237.—. Kolej siedmiogrodzka 167.25. Kolej połud. 212.70. Kolej alf. 173.—. Kolej państwowa 390.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg.-półn.-wsch. 164.25. Kolej północna 222.—. Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg.-wschodnia 95.25. Galicyjskie obligacje indemnizac. 74.—. Losy 1864 r. 120.25. Usposobienie spokojne.

Zwracamy uwagę na drugostronnie umieszczony inserat **Filipa Fromma** w Wiedniu.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 12. kwietnia.

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	236 25	237 50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207 50	208 25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105 00	106 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	73 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 25	85 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 50	77 00
Banku hypot. galic. 6%	90 35	90 80
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	92 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 20	74 65
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 84	9 90
Półimperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95
„ „ papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 82
Srebro	121 00	122 25

Wiedeń d. 11. kwietnia.

Papiery państw. austr.	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
5% renta austr. w. a.	60 25	60 40
„ „ srebrem	69 90	70 00
Pożyczka lot. z r. 1839	232 00	233 00
Pożyczka l. t. z r. 1854	90 50	91 00
„ „ „ 1860	95 90	96 00
„ „ „ 1864	120 20	120 50
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	127 50	128 00
Oblig. indemniz. galic.	74 00	74 75
„ „ bukow.	74 25	74 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	315 50	323 00
Centralny b.	83 00	83 50
Kredytowy zakład	253 80	254 00
Franko-austr.	112 15	112 75
Galicyjsk. dla han. i przem.	78 00	78 00
Generalbank	88 50	89 00
Hipoteczny gal.	106 00	107 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	711 00	713 00
Vereinsbank	119 00	120 00
Akcje przemysłowe.		
Budown. Tow. austr.	69 50	70 00
Borysł. Petrol. Comp.	212 00	214 00
Forstpr. Hand. Gesell.	39 75	40 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	172 50	173 00
Karola Ludwika	236 50	236 50
Północna Ferdynanda	2190 00	2200 00
Franz Josef	187 00	187 50
Lwowsko-Czern.-Jassy	207 00	208 00
Rudolfa	164 75	165 50
Siedmiogrodzka	168 00	169 00
Staatsbahn	390 00	392 00
Południowa	211 80	212 20
Tramway wieden.	207 00	208 00
Węgier. północno-wschodn.	164 25	164 75
„ północna	110 50	111 00
„ wschodnia	95 00	95 50
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 25	90 75
Bank włośc. galic.	91 00	91 25
Tow. kred. ziem. galic. 4%	76 50	77 00
„ „ 5%	00 00	00 00
Bank. nar. austr. 5% m. k.	97 75	98 00
„ „ w. a.	93 20	93 40
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	107 25
„ w. a. 5%	90 10	90 50
Kol. obl. z pierwsz. 5% (woln. od pod., prct w srbrz.)		
Alföldzka kolej	91 50	91 70
Ferdynanda półn.	105 00	105 50
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	97 50	97 75
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 25	95 00
„ „ z III. em.	91 75	92 00
Rudolfa	94 25	94 50
Siedmiogrodzkiej	90 50	90 75
Południowej kolei	120 50	120 75
Państwowej kolei	141 75	142 00
(10% podat., prct srebrem)		
Czeska zachodnia	94 25	94 50
Elżbiety nowa	98 00	99 00
(10% podat., procent w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	91 50
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	90 75
„ „ w. a.	88 00	88 50
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	158 50	159 25
„ Rudolfa	15 75	16 50
„ Stanisławowskie	27 00	27 50
„ Keglevich	17 50	18 50
„ hr. Palfy	30 50	31 00
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 00
„ hr. Waldstein	22 00	22 50
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamb. 100 mark. b.	91 20	91 30
Paryż 100 frank.	48 95	49 00
Londyn 10 fnt. szt.	123 50	123 70
Frankf. 100 złr. w pol. N.	102 00	102 75

Wodę Anaterynową do ust sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po 1055 **40** ct. w. a. — 1 1—?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychlego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., **apteka we Lwowie pod Srebrnym orlem ZYGMUNTA RUCKERA**

Mieszkanie od 15. maja

potrzebne jest dla jednej osoby, położone pomiędzy środkiem miasta i ulicą Zieloną, złożone z dwóch pokoi i przedpokoju, na piętrze, umeblowane wygodnie i gustownie.

Uprasza się osoby interesowane o złożenie listownej wiadomości, pod adresem: J. T. w Administracji *Gazety Narodowej*, z dokładnem wymienieniem ulicy i liczby domu, oraz nazwiska osób, życzących sobie powyżej opisane mieszkanie wynająć lub podnająć. 1816 1—1

Na sprzedaż lub zamianę.

Wielka Oberza

wraz z folwarkiem przy gościńcu lwowsko-przemyślańsko-brzeżańskim, pół ćwierci mili od miasteczka Narajowa położona, w którym odbywają się co czwartku liczne targi, ruch kolei czerniowieckiej żadnego wpływu na pasażerów i furmanów nie zrobił ani na przyszłość nie zagraża, składająca się z obszernego pomieszkania, magazynu na wódkę, piwnicy, strychu szczelnie zabudowanego z czterych pokoi gościnnych stajni na 60 koni, z dziedzińcem zabudowanym, z domem osobno położonym stodołą i dwoma pomniejszemi stajniami. Ornego dobrego gruntu tuż przy samej oberzy 48 morg. łąk z dębami na budulec przydatnemi morg. 12, — wszystkie zabudowania w dobrym stanie.

Druga realność

w miasteczku Głogórach z domem murowanym o 4 pokojach z przedpokojem, sienią, kuchnią, spiżarnią piwnicą, strychem zabudowanym, stajnią murowaną na 12 koni, z dwoma pokojami, wozownią na powozy, stodołą murowana z ogrodem owocowym i warzywnym, blisko 3 morgi zajmującym, tudzież pola ornego w jednym kawałku przeszło 30 morgów, z łąką na sześć kosarzy, wszystko w dobrym stanie, jest z wolnej ręki razem lub każde z osobna pod dogodnemi warunkami do sprzedania lub zamienienia na większy majątek z dopłatą 2000 złr. gotówki. Chcący wejść w ten interes raczą się zgłosić listami frankowanemi: **Władysław Wesołowski w Gołogórach.** 1820 1—1

Dla rodziców.

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n.

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu za każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 1056 1—?

Zamówienia na pasy do machin

z francuskiej skóry

z fabryki pp. Hähnel, Manhardt et Comp. przyjmuje **Arnold Werner** we Lwowie.

1448 9—12

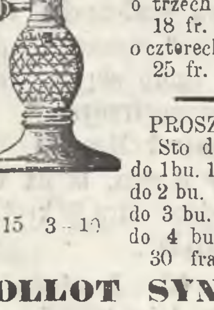
Woda Salcerska. 9 medali

APARAT Gazożen BRIETA

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĄ MEDYCZNĄ

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.



Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODE SALCERSKĄ i i wszelkie napoje gazowe jakoto: Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Ceny APARATÓW BRIETA
o 1 butelce 12 fr.
o dwóch itd. 15 fr.
o trzech itd 18 fr.
o czterech itd 25 fr.

PROSZKI
Sto doz
do 1 bu. 10 fr.
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butelek 30 fran.

1715 3—10

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu na ulicy Chateau-d'Eau 94 i 96.

We Lwowie i w Krakowie u pp. Mikolascha i Trauczynskiego aptekach.

Trzy karety i jeden powóz

na 4. osób w bardzo dobrym stanie są za mierną cenę pod nr. 512¼ obok hotelu krakowskiego do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela się w miejscu. 1783 2—6

Gospodarz postępowy

w sile wieku, bezdzietny, z dobremi świadectwami i rekomendacją poszukuje miejsca Ekonoma, Rachmistrza, lub Rządcy za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej* 1730 2—4

PILULES GOURMANDES PURGATIVES GAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do użycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Gauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI I PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać diety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra Mikolascha i Berlinera; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brandta Miczyńskiego i Redyka; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. Mankiewicza i Elsnera; w *Brodach* w aptece p. Franzoe; w *Rzeszowie* w aptece p. Szattera. i u p. Rukera apt. we Lwowie, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Koissa i Mrozowskiego, w Brodach u pana Michała Sullaka 1004 11—?

Nakładem księgarni

Juljusza Wildta w Krakowie

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Peters K. Wieniec ulubionych melodyj narodowych, w łatwym stylu ułożonych na fortepian:

Zeszyt 1. zawiera: Polonez Kościuszki. — Krakowiak. — Pije Kuba do Jakuba. — Pomoc dajcie mi rodacy. — Warszawianka. — Z dymem pożarów. — Gwiazdka. — Kołomyjka. — Krakowiak. — Wiosna. — Arja z Halki. — Polak nie sługa. — Marsz Poniatowskiego. — Krakowiak. — Mazur Chłopickiego. — Marsz żałobny Chopina. — Tysiąc walecznych. — Mazur Dwernickiego. — Boże coś Polskę. — Dawne czasy. — Listek. — Różia szukała o chłodzie. — Śpiewka o wakacjach. — Już to spiewasz skowroneczku. — Mazurek. — Jeszcze Polska nie zginęła. — Cena 1 złr.

Zeszyt 2. zawiera: Nieszczęście losem mym włada. — Krakowiak. — Ty pójdziesz górą. — Pieśń obozowa. — Ojczysty kraj. — Gondola, śpiew z operetki — Paziowie. — Krakowiak. — Polonez. — Trzeci maj. — Dumka ruska. — Krakowiak. — Gdybym ja była słoneczkiem na niebie. — Matko nie opuszczaj nas. — Dawne czasy. — Boże Ojcze Twoje dzieci. — Obertas łobzowski. — Śpiew z operetki „Verbum nobile“. — Dalej w pole. — Mazur Krynicki. Cena 1 złr. 1780 2—2

Właśnie co wyszła:

Rozmowa z dyplomatą o Polsce

i jest do nabycia we Lwowie w sklepie Jana Kleina w rynku i Ant Halskiego na Halickiem, w Krakowie w księgarni J. Czecha. Cena 20 ct. 1764 2—2

Ukończony słuchacz Wydziału filozoficznego,

na wszechnicy lwowskiej, poszukuje posady

nauczyciela na wieś

do szkół niższego gimnazjum lub normalnych. Bliższą wiadomość udziela Administracja *Gazety Narodowej*. 1819 2—2

Realność

w Zalesiu obok Czortkowa, składająca się z 60 morgów obszaru, między tem ogrodu nad wodą położonego, z dziedzińcem 5 m. obejmującego — reszta ornego pola.

Pole komassowane w łąkach a 12 morg. niedalekie, równe, gleba pszenna, budynek mieszkalny odpowiedni nowy. — ogrodzenie nowe, ciężarów gminnych żadnych — jest z wolnej ręki wraz z obsiewami zimowemi i wiosennemi, z całym inwentarzem i lub bez takowego — z meblami i sprzętami gospodarskiemi lub bez takowych — z materjałem budulcowym lub bez takowego — do sprzedania.

Realność ta położona jest w okolicy lesistej w pośrodku 5 bardzo handlownych miasteczek, każde tylko o jedną milę oddalone, w pośrodku trzech murowanych głównych gościńców, i obok budować się mającej kolei żelaznej.

Położenie tej realności odosobnionej od chat włościańskich, nadaje sposobność do założenia jakiej fabryki przemysłowej.

Bliższa wiadomość pod adresem: **E.Z. w Zalesiu, poczta Jezierzany.** 1737 2-3

Dobra Latoszyn

na gościńcu cesarskim między Pilznem i stacją kolei żelaznej w Dębicy są z wolnej ręki do sprzedania.

Zakład kąpielowy w Latoszynie

w najśliczniejszej okolicy wśród lasku szpilkowego, kilkadziesiąt kroków od gościńca leżący, w celu rozprzestrzenienia zabudowań jest gotów każdemu, ktoby chciał wybudować budynek letni, za najumiarkowańszą cenę, wydzierżawić, albo sprzedać kawałek placu pod budynek mieszkalny.

Dobra ***Odrzechowa*** z Urbanówką w obwodzie sanockim, są z wolnej ręki do sprzedania.

Poszukuje się także wspólników do wydobycia nafty na wielką skalę, gdyż i teraz wydobywa się nafta małym kapitałem, a niema wątpliwości, że przy zawarciu spółki, nafta by się z wielkim sukcesem wydobywać mogła. 1771 2—6

Bliższą wiadomość powziąć można na gruncie lub też u dr. Adama Morawskiego we Lwowie pod nr. 325 miasto.

Że numer 16. zdobył rewolwer jeneralski, ogłasza publicznie 1815 1-1

Kapitan Wiśniewski.

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

P° J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, *w Paryżu.*

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

ASTMY. **Duszność, chrypka, katary zadawnione** i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek antiastmatycznych p. **dr. Levasseur,** 19, rue de la Monnaie w Paryżu. 1031 2—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolascha,** w **Krakowie** w aptece p. J. Trauczyńskiego, w **Brodach** u p. Michała Kullaka.

Zakład leczniczy Baden

pod Wiedniem.

Pora kąpielowa od 1. maja do 15. października 1870.

Oddawna słynące źródła siarczane (20—30 stóp R.) przeciw wszystkim rodzajom podagry, **chronicznemu reumatyzmowi, szkrofułom itd.**

Kąpiele całkowite i na godziny, **inhalacje**, kąpiele bez siarki **w wannach gorące, parowe,** kropliste itd. **Sala do picia i rozmowy, kuracje za pomocą wód mineralnych, żętycy i winogron. Muzyka w parku** rano, w południe i wieczorem, przy nieprzyjającej pogodzie w salonie **Teatr miejski i arena, koncerta, bale uczty, stowarzyszenie czytelni, urocze położenie i okolice, ożywiona komunikacja koleją żelazną i telegraficzną, powozy, fiakry i konie wierzchowe. Pomieszkania i hotele po większej części z ogródkami. Wiadomości udziela i zlecenia przyjmuje z wszelką gotowością: „Die Badekanzelei im Herzoghofe.“**

1818 1—3 **Komisja lecznicza.**

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę).

kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 22-208

Dnia 15. kwietnia 1870

Ciągnienie losów z roku 1864.

Główna wygrana 220.000 15.000, 10.000 zł. itd.

Gra towarzyska

na 40 losów z r. 1864, 7 losów z r. 1860, 1 los kredytowy ¼ część losu z r. 1839, 1 los towarzystwa żeglugi na Dunaju dla 25 udział biorących.

Po wpłaceniu wkładki w kwocie 48 złr. jako pierwszy zadatek na powyższe losy, zabezpiecza się prawo gry na powyższe losy, dalsze 23 raty po 6 złr.

Cały lub dwa pół państwowe losy z r. 1864 wydaję w oryginale.

Kurs tych bogato wyposażonych premii udziałowych jest stosunkowo bardzo nizki, przeto można z pewnością liczyć na nadwyżkę kursu.

Zlecenia listowne załatwia ją się za zaliczką pocztową.

Wpłaty ratalne za przekazem pocztowym wynoszą na taniej.

Edward Urban, **w Bernie** *(Brün.)*

Wechselstube, verlängerte Jezuitengasse nr. 29. — Ajenci mogą być ustaleni za zyskowną prowizję. 1799 4—4

Zwraca się uwagę

MĄCZARZY i PIEKARZY.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że mój według najnowszego systemu urządzony

Amerykański Młyn w Sołókach pod Lwowem

przy gościńcu Janowskim w pobliżu Domażyru położony, już jest w ruchu, polecam się przeto do zamówień zapewniając najrzetelniejsze i najtańsze wykonanie.

Wzory moich wyrobów mlewa są do przejrzenia **w kantorze p. Edwarda Gebhard,** we Lwowie przy ulicy Szerokiej l. 13¼.

Sołóki d. 12. kwietnia 1870. 1817 1—3

Jan Fernbach.

Kąpiele siarczane w Lubieniu

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1870.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych Gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia a z tamtąd dalej do Sambora jakoteż i c. k. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem:

„Zarząd kąpieli w Lubieniu przez Lwów.“

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do zarządu kąpieli. 1760 2—6

Główny skład

HERBATY

tak zwanej 1756 1—3

Melange de Londres

otrzymałem świeży transport.

Ta szczególnie dobra Herbata dla doskonałego aromatu, uwagę wzbudza wszystkich znawców w Paryżu i Londynie. Funt 4 złr. a. w.

Fryderyk Schubuth,
we Lwowie, w rynku.

Herbaty — **Płócien** — **Świec woskowych.**

1813 2—12





Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.

Oryginalne Rzetelne 471 4—50 **za bez cen.**

Nikt na świecie nie jest w stanie niżej poszczególnione zegarki sprzedawać po tak nizkich cenach.

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny **chronometr**, z podwójną kopertą, ładną emalją kryształowemi szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejszym futerale.

Prawdziwe złot chronometr angielskie z pojedynczą kopertą, i szkiełkami krzystałowem z łańcuszkiem i medalionem w szkatule 17 złr.

Angielskie srebrne **cylindrowe zegarki** ze szkiełkami krzysztalowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem medalionem 10 złr.

Te same **cylindrowe zegarki**, w ogniu pozłacane z mechanizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, ze szkiełkami krzysztalowemi i sprężyną 15 złr.

Srebrne **wychwyty kotwiczne**, remontoary bez kluczyków do nakręcania ze szkiełkami krzyształowemi, w drewnianym futerale po złr. 26, 8, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 95

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami krzyształowemi, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszkiem w futerale po złr. 19 i 20 w najładniejszym futerale.

Takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem po złr. 18.

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3.) **zegarki damskie** ze sprężeną szkiełkami kszyształowemi po złr. 22, 24, 25, 27.

Złote zegarki wysadzane dyamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote remontoasy po złr. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójną kopertą, sawonety ze wskazówką minut, szkiełkami krzyształowemi, mechanizmem z nikla, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem w futerale, wszystko za złr. 16, i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20, 30, 50 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6, do 10.

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie po złr. 1.50, 2.50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daje się 3letnią rękojmię.

Do czytelników.

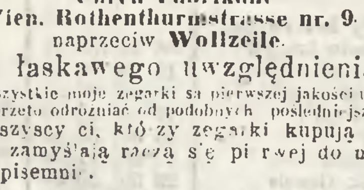
Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, zaś te którby się nie podobały zamieniam bez trudności.

PHILIP FROMM
Uhren Fabrikant
Wien. Rothenthurmstrasse nr. 9.
naprzeciw **Wollzeile.**

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają raczą się pierwej do mnie udać pisemnie.



Wiedeńskie

Towarzystwo Izby Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 miliony złr.

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazy) wystawione na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki, tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne najrzetelniej. —

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,
Wiedeń, Graben Nr. 8.

1379 15—24

Do fabrycznego

Składu parasoli i parasolek

Julii Sędzimirowej.

pod firmą J. SCHALLER, w hotelu angielskim

nadszedł i nadchodzi dwa razy w tydzień świeży zapas gotowych towarów, jakoteż materyj na pokrycia, według najnowszej mody.

Ręcząc za doskonałość towaru, ogromny wybór, przystępne ceny i przyjmując wszelkie naprawki mojego zawodu, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1822 1—3

1728 2—3

Kantor wymiany

austrjackiego banku centralnego

w Wiedniu I. Stock im Eisen Platz nr. 3.

Tenże poleca się **do zakupna i sprzedaży** wszelkich gatunków **papierów państwowych, przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych,** tudzież do wykonania zleceń na giełdzie pod najtańszemi warunkami. Promesy do wszystkich ciągnień. Osobliwie pozwala sobie tenże uwagę zwrócić panów złotników i jubilerów, iż wszelkie do ich wyrobów potrzebne kruszce w prawnych próbach sprzedaje, a każdego rodzaju kawałki i odpadki kupuje, na co na żądanie cenniki i programy przesyłają się.

Adolf Gross, Kantor wekslarski i bankierski w Wiedniu, (Börsengebäude).

Filie w Gracu i Krakowie

Niedawno od roku zdecydowałem się na ogólne żądanie szanownych p. współtowarzyszy filję mego interesu wekslarskiego w głównem mieście Styrji utworzyć, której głównem zadaniem będzie, wszelkie zlecenia na wiedeńską giełdę przyjmować.

Co raz więcej wzmagający się wzrost tegoż przedsiębiorstwa, niemniej świetne uzyskane wyniki, jako też zaszczytne uznania ze strony wielu znakomitych mężów, usprawiedliwiło myśl tego przedsięwzięcia i przekonało mnie dowodnie, że otwarcie takiego instytutu w jednem z głównych miast prowincjonalnych pod kierownictwem sumiennych, i fachowych rzeczoznawców jest niezbędnem i właśnie na czasie. Dla tych to przyczyn, powziąłem na usilne nalegania moich współtowarzyszy zamiar także i

W GALICJI

na ten sposób jak w Gracu, otworzyć filię

W KRAKOWIE (rynek nr. 18.

Takowa przyjmuje zlecenia kupna i sprzedaży wszelkich państwowych, loteryjnych, przemysłowych i pieniężnych papierów, losów pierwszeństwa, jako też i wszelkie korespondencje na różnorodne operacje giełdowe telegrafem nadsełane, które bez zwłoki w obieg puszczone będą.

Na pokrycie pierwszego założenia wystarczy 10% wkładka w gotówce lub efektach, z doliczeniem kosztów prowizji tylko 2 złr. 50 cnt. od 5000 złr. nominał. i 6% kosztów oprocentowania na nadany efekt. Kierownictwo tej filii pozostaje w ręku dobrze ze stosunkami miejscowemi obznajmionego i zręcznego człowieka, którego będzie jedynem zadaniem, wszelkie zlecenia P. T. interesowanych sumiennie wykonać.

Adolf Gross, Bank- und Wechselgeschäft,
Wiedeń Freiung, im Bank-Bazar.

1546 8—20

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.